

zgierski miesięcznik społeczno-kulturalny
październik 2023, nr 9/2023 (89) | egzemplarz bezpłatny | ISSN 2450-3770

M O J A .

Zg

ie

rz

P R Z E S T R Z E Ń

**WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
CZY HALLOWEEN**
- WYBÓR NIEKONIECZNY

**ZGIERSKIE TKACZKI
I WIELKIE FABRYKI**
- ICH MOC
BUDOWAŁA MIASTO

8 urodziny

KRZESIMIR DĘBSKI
UŚWIETNI DZIĘŃ
NIEPODLEGŁOŚCI

**OSIEM LAT TEMU
UKAZAŁ SIĘ PIERWSZY
NUMER NASZEGO
MIESIĘCZNIKA**

ZARZĄDZANIE STRESEM
- JAK POSTAWY WOBEC
ŚWIATA WPŁYWAJĄ
NA NASZE RELACJE?

**PIERWSZY TAKI
TURNIEJ W ZGIERZU**
- UNIHOKEJ
W HALI MOSIR



SPIS TREŚCI

Z życia miasta	4-5
Spisano historię zgierskiego „Sokoła”	6
Czterdziestolecie PSONI w Zgierzu	6
Impreza plenerowa – ZgleżoGranie 2023	7
Skarb codziennego użytku	8
Nowe wystawy w zgierskim muzeum	9
Zielona rewolucja	9
Wszystkich Świętych czy Halloween – wybór niekonieczny	10
20-lecie Teatru Art.51	11
Remont zgierskiej łaźni	11
Siła tkaczek wielkich fabryk	12
Mieszkać, żyć i rozwijać się w Zgierzu, i dla Zgierza	13
Wizyta chirurgów drzew	14
Prawda czy fałsz?	14
„Przez osiem ostatnich lat...” miesięcznik się rozwinął	15
Badey. Coraz dziwniejsze dźwięki	16
Dobry czy zły mówca?	17
Ja jestem ok, ty jesteś ok, czyli jak postawy życiowe wpływają na nasze relacje?	18
Kult harówki do lamusa	18
Spacer ulicami zgierskich artystów	19
Gacek wielkouch – bezszelestny łowca	20
O młodzieży zgierskiej jeszcze słów kilka	21
Pierwszy taki w Zgierzu. Turniej unihokeja w hali MOSiR	22
Trudny sezon zgierskich drużyn	22
Zgierska księżnica – trwają przygotowania do jubileuszu	23
Podwieczorek z Hanną Śleszyńską	23
Krzysztof Dębski zagra koncert muzyki filmowej	24
Mowa trawa	24
Odkrywamy Rawę Mazowiecką	25
Leki z pasieki – propolis	26
28. Słodkobłękity wygrane przez ręce, które krzyczą	27
Na Dachy Afryki	28
Głupie słowa i wymowne gesty	29
Kiedyś był inny	30



6



9



11



22



28

Słowo wstępu



I tak minęło lato. Za szybko, prawda? Większość z nas już wróciła do codzienności i zapomniała o urlopie, choć za cień kanikuły można uznać niecodzienne jak na wrze-

sień temperatury sięgające 27 czy 28 stopni Celsjusza. Wszak taka pogoda pod koniec miesiąca to raczej nie standard w tej szerokości geograficznej. Niemniej powoli wchodzimy w ciemną stronę roku. Być może z pomocą miesięcznika uda się nieco rozjaśnić ów czas. W tym numerze, jubileuszowym, pozwalamy sobie na małe wspomnienie w związku z ośmiolciami lokalnego magazynu, zauważając też inną rocznicę – 20-lecie Teatru Art. 51.

Wewnątrz numeru jak zwykle znajdziemy wiele interesujących – naszym zdaniem – informacji kulturalnych, sportowych i społecznych z życia miasta. Są dłuższe i krótsze relacje z wydarzeń, takich jak choćby występ Hanny Śleszyńskiej czy Słodkobłękity. Opowiadamy o aktywności zgierskiej biblioteki publicznej, jak zwykle inspirujemy do organizowania bliższych, dalszych i najdalszych wypraw turystycznych, piszemy też o komunikacji międzyludzkiej, takiej codziennej, która nie zawsze wygląda tak, jak tego byśmy oczekiwali.

A ponieważ przed nami ważny czas wyborów, to mimo że od polityki staramy się trzymać jak najdalej, chcę Państwa zachęcić do oddania głosu 15 października, kiedy to będziemy decydować o składzie wyższej i niższej izby polskiego parlamentu. Wybory są jądrem demokracji i wolności. Warto o tym pamiętać w kontekście wydarzeń za wschodnią granicą.

Miesięcznik „Zgierz – moja przestrzeń”, ISSN 2450-3770 ukazuje się od października 2015 r.

wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Długa 41A, 95-100 Zgierz, tel. 42 714 31 76, mail: redakcja@starymlynzgzierz.pl

Redaktor naczelna: Renata Karolewska

Zespół stałych współpracowników:

Jakub Niedziela, Emilia Antosz, Magdalena Ziemiańska, Maciej Rubacha

Krzysztof Głowacki (foto), Joanna Syncerek (grafika)

Projekt graficzny, skład i łamanie: Tomasz Kuc

Druk: SILVERPRINT

Nakład: 3000 sztuk. Egzemplarz bezpłatny

Treści zawarte w niniejszym miesięczniku są chronione prawem autorskim. Wszelkie przedruki całych artykułów lub ich fragmentów możliwe są wyłącznie po uzyskaniu zgody wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w przekazywanych artykułach oraz zmian w tytułach i śródtytułach.

Wydawca ma prawo odmówić zamieszczenia reklam i ogłoszeń, jeśli ich treść lub forma nie jest zgodna z linią programową lub charakterem miesięcznika (art. 36, pkt 4 prawa prasowego). Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam. Wydawca nie identyfikuje się ze wszystkimi poglądami, które wyrażone są w publikowanych tekstach.



Projekt okładki:
Joanna Syncerek

To już osiem lat!

Póździem 2015 r. Olga Tokarczuk otrzymuje nagrodę Nike za „Księgi Jakubowe”, w finale pucharu świata w rugby Nowa Zelandia pokonuje Australię, a Chiny oficjalnie zrezygnują z polityki jednego dziecka. W Zgierzu ukazują się pierwszy numer miesięcznika „Zgierz – moja przestrzeń”. Tak! Już od ośmiu lat dostarczamy Państwu informacji o bieżących wydarzeniach w mieście, planowanych i wykonywanych remontach, sukcesach zgierskich artystów i sportowców. Tematy lokalne przeplatają się z ogólniejszymi, piszemy o modzie, ekologii, zdrowym odżywianiu i niezdrowych nawykach. Reagujemy na otaczającą nas rzeczywistość, staramy się akcentować jej jaśniejsze strony, choć nie unikamy też tematów trudnych. To przyjemne, gdy w pierwszych dniach każdego miesiąca pojawia się Państwo w MOK-u, urzędzie, bibliotece czy osiedlowym sklepie, pytając, czy jest już nowy numer...



Osiem lat to blisko sto numerów. I najróżniejszych okładek. Gościli na pierwszej stronie sportowcy, artyści, społecznicy. Zdjęcia charakterystycznych miejsc i stylowe grafiki. Wiemy, że szczególnie podobają się Państwu fotografie robione „z lotu ptaka”. Wciąż staramy się zaskakiwać czytelników...



No, trzeba się pochwalić ;) Redakcja miesięcznika „Zgierz. Moja przestrzeń” otrzymała wyróżnienie (w kategorii najlepsze gazety miejskie i biuletyny) przyznawane podczas konkursu „Kryształy PR”. Nagradzano nas też podczas gal przedsiębiorczości.

Zgierz się zmienia na dobre. Projekt „Szlakiem architektury...”

Co łączy zmodernizowane kąpielisko Malinka, nową siedzibę Miejskiego Ośrodka Kultury znaną jako Stary Młyn i rozbudowany park miejski? Wszystkie z wymienionych obiektów są standardowymi przykładami, że „Zgierz się zmienia”. I nie chodzi o kosmetyczne różnice. Dzięki projektowi „Szlakiem architektury...” stworzono, zmodernizowano, nadało nowe funkcje wielu miejscom w naszym mieście – od ścisłego zabytkowego centrum po zielone peryferia.

Zmiany widoczne są gołym okiem, podobnie pozytywne efekty zmian, czyli na przykład tłumy na Malince – mieszkańcy korzystają tam przecież nie tylko z przebudowanego kąpieliska, ale też nowych boisk, placów zabaw czy ścieżek spacerowych. Nowe oblicze parku miejskiego docenili tysiące uczestników plenarnej imprezy „Zakończenie lata 2022”. Spacerowicze, uczestnicy turniejów sportowych czy miłośnicy koncertów korzystali z infrastruktury stworzonej w ramach projektu „Szlakiem architektury...”. Ze zmodernizowanych w ostatnim czasie ścieżek pieszych i rowerowo-rozrywkowych, toalet publicznych, placów zabaw dla dzieci i siłowni zewnętrznych, altany, drewnianego moła, mostka na rzece Buzze oraz elementów małej architektury.

Głównym beneficjentem projektu są mieszkańcy Zgierza. To z myślą o nich utworzone zostaną miejsca integracji społecznej (m.in. przy ul. Narutowicza, przy ul. Dąbosi i oraz na...

czy jest to modernizacja głównej arterii miasta ul. Długiej, czy rewitalizacja obiektów na terenie Miasta Tłoczy, przewyżnia się do podniesienia jakości życia w naszym mieście.

Projekt „Szlakiem architektury wtkonniczej – rewitalizacja Miasta Zgierza w celu...

...tępi zagradzanych terenów na obszarze LOM współfinansowany jest z Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa...

Nie ma wątpliwości, nasz miesięcznik będzie źródłem historycznym, już teraz jest kroniką zmian, jakie dokonują się w naszym mieście. Zamieszczaliśmy zdjęcia miejsc, które diametralnie zmieniły swoje oblicze, rozmawialiśmy z osobami, których już nie ma wśród nas. Może i przepowiadamy kariery przyszłych gwiazd filmu i sceny, a dziś uczniów zgierskich szkół.



Zwracamy uwagę na osoby wyróżniające się w lokalnej społeczności, ale nie omijamy też uznanych gwiazd odwiedzających Zgierz. Na naszych łamach ukazały się wywiady m.in. z Anną Dymną, Bronisławem Wrocławskim, Magdaleną Szejbal, Grażyną Błęcką-Kolską, Tymonem Tymarńskim, Józefem Młynarczykiem. Oraz z aktorem Rafałem Rutkowskim



Nie znalazłeś wydania papierowego? Nic straconego! Jest przecież XXI wiek – miesięcznik dostępny jest w formie pliku PDF na stronie miasto.zgierz.pl. Artykuły ukazują się również na profilu FB „Zgierz. Moja przestrzeń”. Zachęcamy do odwiedzenia.

Jeśli na przedstawienie dziecięce, to tylko do CKD

Niedawno pojawiła się pełna oferta Bajko-brań, czyli spektakli dziecięcych, przygotowana przez Centrum Kultury Dziecka. Placówka przy Rembowskiego przewidziała pokazy z uwzględnieniem różnych grup wiekowych: dla maluszków i starszaków. To jedyna taka oferta teatralna w Zgierzu – warto zatem zawnoczyć się repertuarowi, który został zaplanowany do końca roku kalendarzowego.

Dla dzieci najmłodszych (od 1. roku życia, czyli dla tzw. najnajów) w październiku zorganizowano już muzykobajkę pt. „Inny kolor”, czyli spektakl z muzyką na żywo o emocjach i ich barwach. Kolejnymi propozycjami będą: listopadowe przedstawienie „W siódmym niebie” Teatru Sensorycznego Minimi, który skupi się na ludzkich zmysłach – ich rozpoznawaniu i nazywaniu oraz grudniowe spotkanie z muzyką Czajkowskiego w sztuce „Twoje czy moje” teatru La La Lena.

Dzieciom w wieku od 3. do 13. roku życia CKD poleca autorską interpretację przygód Plastusia Teatru Czwarte Miasto (29.10) czy kontynuację przygód Pawła i Gawła Teatru Scena 96 (26.11).

Centrum jest już przygotowane na realizację przedświątecznego spektaklu. Wszystkie dzieci 16 grudnia zaproszone będą do Starego Młyna, gdzie Teatr Bajaderka wystawi „Świąteczną gorączkę”.

O pełnym repertuarze wszystkich zainteresowanych informuje strona www.ckd.zgierz.pl.

Tą drogą odbywają się również zapisy oraz obowiązkowa przedpłata online (bilety są w cenie 15 zł za osobę). (mz)



CKD zaprasza na comiesięczne spotkania teatralne dla dzieci i ich rodzin

Wymieniamy nieefektywne źródła ciepła

Trwa nabór wniosków o dofinansowanie wymiany wszystkich nieefektywnych źródeł ciepła na paliwa stałe służących do ogrzewania lokali mieszkalnych w budynkach wielorodzinnych.

Beneficjenci programu „Ciepłe mieszkanie” mogą dodatkowo uzyskać wsparcie w przypadku wymiany okien i drzwi wejściowych. O środki mogą występować właściciele mieszkań położonych w Zgierzu, których roczny dochód jako osób fizycznych nie przekracza 120 000 zł. Szczegółowy wykaz kosztów podlegających dofinansowaniu, w tym: urządzeń, materiałów i usług jest wymieniony w załączniku do Regulaminu programu „Ciepłe Mieszkanie”. Ważne jest, aby daty zakupów materiałów i usług nie były wcześniejsze niż data zawarcia umowy z Gminą Miasto Zgierz oraz żeby zakończenie realizacji nie przekraczało daty 31 grudnia 2025 r.

Program przewiduje różną wysokość dofinansowania: od 35 do 95 procent poniesionych kosztów, uzależnioną od dochodów poszczególnych beneficjentów.

Bardziej szczegółowe informacje są dostępne na stronach internetowych miasta i programu lub w Urzędzie Miasta Zgierza, pl. Jana Pawła II 16, pok. 12, lub telefonicznie 42 714 32 33 (rk)

Jeże w dobrej formie. Strażacy wbiegli na Pałac Kultury

Służąc w tej formacji, trzeba zawsze pamiętać, że sprawność fizyczna poszczególnych jej członków może zdecydować o czymś życiu. Strażacy ze zgierskiej KPK są w dobrej kondycji, udowadniają to w pracy, ale i podczas sportowych imprez. We wrześniu team Jeży ze Zgierza wziął udział w Mistrzostwach Polski Strażaków w Biegu po Schochad „Wieżowiec 2023”.

W pełnym umundurowaniu i ze sprzętem ochronnym układu oddechowego (blisko 20 kg obciążenia) wbiegli na trzydzieste piętro Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie w czasie 6 minut 44 sekund. Dla Krystiana Struszczyka i Łukasza Kotarskiego było to wciąż mało – tego samego dnia wystartowali w imprezie „Wbiegnij na Varso Tower”. – Tam było do pokonania 230 metrów, 53 piętra i 1382 stopnie, a to tylko po to, by spojrzeć na PKiN z góry – opowiada Krystian. – Warto



Strażak Krystian Struszczyk. W jego ślady chce iść syn Igor

dodać, że my nie ćwiczymy specjalnie pod takie zawody, tylko idziemy z marszu. Gratulujemy Jeżom ze Zgierza! (jn)

Spółka Markab w pełni prywatna

Radni Miasta Zgierza podczas wrześniowej sesji zdecydowali, że zgierski przewoźnik – spółka Markab – stanie się przedsiębiorstwem w stu procentach prywatnym.

Do tej pory miasto było w posiadaniu 49 procent udziałów. Przewoźnik od jakiegoś czasu chciał się dokapitalizować, na pozimie około

10 milionów zł, ale potrzebna była proporcjonalna wpłata od mniejszościowego udziałowca. Dlatego władze miasta, nie chcąc zamykać drogi do rozwoju spółki, zdecydowali się podjąć temat na posiedzeniu Rady Miasta Zgierza. Radni zdecydowali o odsprzedaży udziałów, ich decyzja nie była jednogłośna. (rk)

Nowa nawierzchnia na ul. Maczka

Położono nową asfaltową nawierzchnię, zamknięto jezdnię krawężnikami oraz przebudowano zjazdy z kruszywa łamanego. To prace już zrealizowane na ul. Maczka (Osiedle Podleśna, odcinek między ul. Samozwaniec a ul. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej). Do zakończenia inwestycji pozostało wykonanie prac wykończeniowych poboczy, przygotowanie terenów zieleni niskiej oraz oznakowania pionowego.

Inwestycja realizowana jest w ramach kompleksowej umowy zawierającej pakiet miejskich dróg, w jego skład wchodzi: ul. Jabłoniowa, ul. Żytnia, ul. Chopina, ul. Kasprzaka, ul. Promienistych, ul. Lewandowskiego i ul. Chełmońskiego. Wszystkie wymienione znajdują się w dużym stopniu zaawansowania prac. Przebudowa ulic Barlickiego oraz Dąbrowskiego, również ujętych w pakiecie, obecnie jest w fazie projektowej.

W nadchodzącym czasie nową nawierzchnię asfaltową otrzymają też ulice



Zmodernizowana ulica Maczka. Mieszkańcy oczekiwali przebudowy dróg osiedlowych

Zegrzanki oraz Nadrzeczna. Na modernizację tych dróg został wyłoniony wykonawca w postępowaniu przetargowym. Na opisane inwestycje miasto Zgierz pozyskało dofinansowanie ze środków Rządowego Funduszu Polski Ład z Programu Inwestycji Strategicznych. (jn)

Święto zgierskich seniorów

4 listopada będziemy obchodzić Zgierski Dzień Seniora. W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, miejscem świętowania stanie się Stary Młyn. Program wydarzenia na razie owiany jest tajemnicą, ale z pewnością tuż po wydaniu miesięcznika, na stronie internetowej www.senior.zgierz.pl będą podane szczegóły związane również z możliwością pobrania wejściówki. Nie zabraknie gwiazd muzyki, rozmów o życiu i pracy osób starszych, ale w ujęciu lekkim i zabawnym. Seniorzy upewnią się, że są ważną grupą dla Zgierza, o czym świadczy szereg działań podejmowanych na ich rzecz, jak na przykład nowa siedziba Zgierskiego Centrum Seniora (organizatora m.in. Zgierskiego Dnia Seniora) tworzącego ofertę społeczno-kulturalną, edukacyjną i profilaktyczną. (mz)



Podpis: Pikniki seniorów są jedną z ofert dla najstarszej grupy mieszkańców Zgierza

W SEM-ie się dzieje

Spółdzielczy Dom Kultury SEM przygotował ciekawą ofertę zajęć na sezon 2023/24. Koła, kluby, grupy, kursy i zespoły – każda z ofert interesująca i niepowtarzalna. Na dzieci czekają zajęcia plastyczne, szachowe, z języka angielskiego oraz zespoły, w których będą mogły szlifować taniec disco, hip-hop, modern i taniec współczesny, a najmłodszy również balet. Ciekawą propozycją jest zespół wokalny Melodia, który prowadzi Justyna Kopsiszka – na co dzień związana z Teatrem Muzycznym w Łodzi, gdzie śpiewa partie w najpopularniejszych spektaklach w repertuarze teatru. Zespół szuka kilku nowych głosów i przeprowadza rekrutację na wokalistów.

W ofercie SDK SEM nie zabrakło oferty dla młodzieży. Z myślą o nich zorganizowano kurs tańca towarzyskiego i grupę teatralną AKT 7. Dla dorosłych jest kurs tańca towarzyskiego i zajęcia taneczno-ruchowe. Są też propozycje dla zdrowia: latino – spalanie dla kobiet, pilates – wzmocnienie centrum ciała (brzucha i kręgosłupa) oraz zdrowy kręgosłup dla seniorów. Dla tej grupy wiekowej również prowadzone są kursy z języka angielskiego. A jeśli ktoś w tym roku planuje

ZGIERSKA
SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
95-100 Zgierz, ul. Parczewska 21
Spółdzielczy Dom Kultury „SEM”

TANIEC

- Kurs tańca towarzyskiego – młodzież od 14 lat i dorośli
- Sesje dla narzeczonych „Pierwszy taniec”
- Zajęcia taneczno – ruchowe dla dorosłych
- Latino – spalanie dla kobiet
- Pilates – wzmocnienie centrum ciała (brzucha i kręgosłupa)
- Zdrowy kręgosłup – seniorzy

INNE ZAJĘCIA

- Zespół wokalny Melodia dzieci i młodzież
- Koło plastyczne Akwarelki od 5 lat
- Klub szachowy – dzieci od 6 lat
- Kurs języka angielskiego dla dzieci i dorosłych
- Grupa teatralna AKT 7 – młodzież

ZESPOŁY

Disco
MINI ISKIERKI od lat 5
ISKIERKI 6-7 lat

Hip-hop
K2 MINI od lat 7
MALE K2 od lat 8
K2 JUNIOR od lat 12

Grupa baletowa
5-6 lat

Taniec współczesny
Tańczki mini 6 lat
Tańczki 7-8 lat
PORUSZENIE
9-11 lat

Modern
MAŁA FANABERIA 6-8 lat
FANABERIA od 8 lat

**PROPOZYCJE
NA SEZON
2023/2024**

Zapisz się już teraz!
sdkssem@sem.zgierz.com.pl
tel. 42 716 40 02 w.21
lub: 500 349 953

J. angielski - przygotowanie do egzaminów dla klas VIII

ZNIŻKI DLA CZŁONKÓW SEM

swoj ślub, to do pierwszego tańca może przygotować się podczas sesji dla narzeczonych „Pierwszy taniec”. Zainteresowanie zajęciami w SEM-ie jest bardzo duże, ale instruktorzy chętnie przyjmą nowe osoby. (ea)

MOK czeka na poetów

W trzeci weekend listopada odbędzie się kolejny festiwal poetycki „Stachura pozostałym”. Głównymi elementami imprezy są konkursy: dla poetów piszących i dla wykonawców piosenek poetyckich. Właśnie nadszedł czas na zgłoszenia do obu rywalizacji. Na stronie www.starymlynzgierz.pl dostępne są odpowiednie dokumenty: regulamin i karty zgłoszeń. MOK

czeeka na chętnych do 10 listopada. Po 4 dniach zostaną ogłoszeni wszyscy uczestnicy konkursu.

Już teraz możemy zapowiedzieć kilka wydarzeń towarzyszących, które uświetnią przebieg festiwalu. Będą to koncerty zespołów hethet i Agnellus, a także spotkanie autorskie z filolożką, literaturoznawczynią i poetką Anną Ciarkowską. (mz)

Prace prof. Garbolińskiego do zobaczenia w galerii sztuki

20 października o godz. 18.00 MOK Stary Młyn zaprasza do Zgierskiej Galerii Sztuki na kolejną wystawę. Tym razem na ekspozycji będzie można podziwiać prace profesora Wiesława Garbolińskiego, które pochodzą ze zbiorów rodzinnych artysty – będą to malarstwo i rysunki.

Ich autor urodził się w 1927 r. w Głowniu, zmarł w 2014 r. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a następnie w Instytucie Malarstwa, Rzeźby i Architektury w Leningradzie. Był wieloletnim pedagogiem dzisiejszej Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, a w latach 1975-81 był jej rektorem. Pełnił również funkcję prezesa łódzkiego oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. Był także współzałożycielem Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików. Wystawa będzie dostępna przez 3 tygodnie. Wstęp bezpłatny. (mz)

Czterdzieści lat skończyło Polskie Stowarzyszenie Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Zgierzu. Z tej okazji 27 września odbyła się uroczystość z udziałem podopiecznych, ich najbliższych oraz osób związanych z placówką. Obchody zbiegły się z jubileuszem sześćdziesięciolecia organizacji w Polsce.

Stary Młyn był świadkiem wspomnień i planów na przyszłość, opowieści o najważniejszych działaniach i podziękowań dla zasłużonych dla zgierskiego ośrodka PSONI. Wśród zaproszonych znalazła się inicjatorka powstania placówki Barbara Brejan, parlamentarzyści oraz samorządowcy, z prezydentem Zgierza na czele. Byli też przyjaciele, którzy pomagali w realizacji kolejnych etapów rozwoju tego miejsca. Jednak na szczelnie wypełnionej sali widowiskowej nie mogło zabraknąć beneficjentów ośrodka, czyli niepełnosprawnych – jeden z nich współprowadził wydarzenie – oraz tych, którzy nieraz poświęcili niemal cały swój wolny czas, aby ziściło się marzenie o w pełni profesjonalnej placówce przygotowującej do życia osoby z niepełnosprawnością intelektualną, szczególnie po zakończeniu przez nich edukacji. Uroczystość uświetnił swoim występem wielokrotnie nagradzany na festiwalach wokaln-teatralny zespół Akcent z ośrodka przy Chełmskiej. A my życzymy zgierskiemu PSONI stu lat.

(rk)

Czterdziestolecie PSONI w Zgierzu

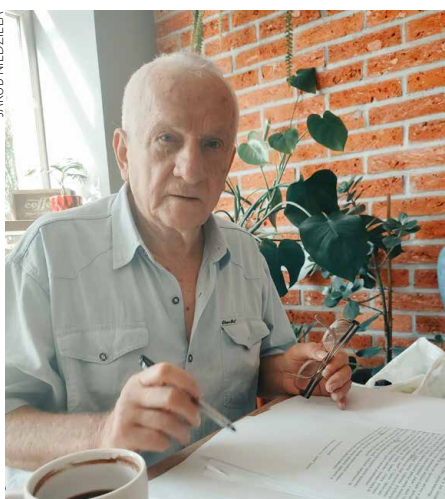


Ku pamięci

Spisano historię zgierskiego „Sokoła”

Na początek października zaplanowano premierę książki, która powinna zainteresować wszystkich miłośników lokalnej historii. Także tej dziejącej się na naszych oczach. Pozycja „120 lat Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Zgierzu” obejmuje wydarzenia do 2022 r. W tym czasie zgierskie gniazdo sokole uroczystie obchodziło w Starym Młynie swój jubileusz. Opracowanie książkowe liczyć ma blisko 300 stron, opieki redakcyjnej (i napisania części tekstu) podjął się Kazimierz Głowacki – druh wiele lat kierujący zgierskim „Sokołem”, dziś pełniący funkcję prezesa honorowego koła. – *Pierwotnie miałem ponad 700 stron materiałów, ale konieczne było skrócenie tekstu, uporządkowanie go* – opowiada pan Kazimierz. – *Prace nad książką trwały długo, w międzyczasie pojawiały się nowe źródła, nowe zagadnienia.*

Nowym elementem sokolej historii jest m.in. data powstania zgierskiego gniazda. Przez wiele lat obowiązywała wersja roku 1907, ostatnio odnalezione dokumenty przesunęły moment założenia o pięć lat wcześniej. Książka „120 lat...” podzielona



Kazimierz Głowacki. Prace nad książką trwały kilka lat

jest na kilka części. Rozdział opracowany przez Elżbietę Szpruch (przy współpracy Kazimierza Głowackiego) opisywać będzie genezę Sokolstwa Polskiego, także w kon-

tekście podobnych ruchów w innych krajach. Drugi rozdział, stworzony głównie dzięki informacjom zebranych przez Zygmunta Cyrka opisuje przedwojenną działalność „Sokoła” w Zgierzu. Część trzecia, autorstwa Kazimierza Głowackiego, skupi się na odrodzeniu koła w latach 90. i jego działalności w czasach nam współczesnych. W końcowej części książki przeczytamy o działalności sportowej pod sokolim szyldem – ten rozdział współtworzyła Karolina Grabowska. Część informacji ujęta zostanie w formie kroniki, ale nie zabraknie też ciekawostek, m.in. skąd reaktywujące się koło pozyskało mundury albo jaki wpływ miał „Sokół” na hymn naszego miasta. Autorzy podkreślą wieloaspektowość działań lokalnego gniazda: krzewienie patriotyzmu, współpracę ze szkołami, popularyzację sportu wśród dzieci i młodzieży.

Książka promowana będzie rozmową z mieszkańcami w zgierskiej bibliotece, o kulisach jej powstania opowie Kazimierz Głowacki. Nakład wyniesie około 300 egzemplarzy. Warto poszukać tego opracowania, to ważna część historii naszego miasta. (jn)

Impreza plenerowa – ZgJeżoGranie 2023



Konkurs ZgJeżoGranie 2023

To jedno z najbardziej rozpoznawalnych zgierskich wydarzeń. Na konkurs ZgJeżoGranie przyjeżdżają wokaliści z całej Polski. W tym roku na scenie pojawiła się również dziewczyna z Ukrainy. W Zgierzu wykonywane są piosenki gwiazd kolejnych edycji imprezy – artysta zawsze zasiada w jury, a zwycięzcę konkursu zaprasza do wspólnego wykonania utworu! Edycję z Anią Dąbrowską wygrała Antonina Witkosz (grupa wiekowa 2008 i młodszy), najlepszy wśród starszych wykonawców okazał się Alan Nawrocki. W tym roku zgłosiło się ponad 30 miłośników muzyki. Na scenie z gitarą Antonina Witkosz.



Noc Świat(l)na

Pomysł na rozświetlanie parku przy okazji wrześniowego wydarzenia powstał już kilka lat temu – i zawsze jest dobrze przyjmowany przez mieszkańców. Zrewitalizowany obiekt z nowymi elementami architektury, zielenią i zbiornikiem wodnym jest idealnym terenem do spacerów. Także po zmroku, gdy artyści zakończyli już swoje występy i można spokojnie porozmawiać z dawno niewidzianymi znajomymi, jednym słowem – zintegrować się. Przez te kilka dni rozświetlony iluminacjami park stał się miejscem jeszcze bardziej magicznym.



Wood Design Festival

Drewno i Zgierz – te elementy pasują do siebie jak puzzle. Drewniana architektura tkacka od dwustu lat jest przecież znakiem rozpoznawczym naszego miasta. Częścią ZgJeżoGrania 2023 był Wood Design Festival. W parku można było spotkać rzemieślników pracujących na co dzień w drewnie, wziąć udział w warsztatach, porozmawiać z ekspertami ze specjalistycznych firm. Parkowy plener był jedną z odsłon pierwszej edycji Wood Design Festival.



Koncert Ani Dąbrowskiej

Gwiazdą tegorocznej edycji ZgJeżoGrania była Ania Dąbrowska. Jej występ zgromadził miłośników muzyki w różnym wieku, kariera wokalistki trwa już przecież od ponad dwóch dekad. Pojawiły się przeboje „Charlie, Charlie” i „Z Tobą nie umiem wygrać”, także nieśmiertelne covery jak „Simply The Best” Tyny Turner. Zgodnie z tradycją na scenę zaproszona została też zwyciężczyni konkursu ZgJeżoGranie. Takie rzeczy tylko w Zgierzu.



Beat Strefa

Nasze miasto nie zapomina o gustach muzycznych młodszego pokolenia. Ważną częścią imprezy była Beat Strefa, czyli blok zespołów hiphopowych. Na scenie w pasażu parku miejskiego wystąpiły dobrze znane składy: Zeus, Miły ATZ czy Hodak, a także wykonawcy wywodzący się z naszego regionu: Danteeq, Block 650 i MXR. Nie zawsze było grzecznie, zawsze było energetycznie. Na zdjęciu Block 650



Złot Food Trucków

W tych dniach przejście pasażem parku miejskiego przypominało podróż dookoła świata. Kulinarną... Food Trucki oferowały kuchnię europejską, amerykańską, azjatycką. Ostrą, słodką, z mięsem i bez. Kalorie dobrze było spalić, spacerując wokół stawu lub skacząc na koncertach w parku.

Oprac. jn

Skarb codziennego użytku

Na najnowszej wystawie stałej zobaczyć będzie można niesamowity zabytek, jeden z niewielu tego typu w Polsce, powiązany z kulturą jednych z najstarszych osadników w Zgierzu! Obecnie to bezcenny skarb, dla ludzi sprzed wieków zwykły przedmiot codziennego użytku. Jak wygląda to fenomenalne znalezisko?

MACIEJ RUBACHA



Skarb ten składa się z 25 pięknie zdobionych siekierok tulejowych oraz dwóch bransolet. Wszystkie przedmioty wykonane zostały z brązu, czyli stopu cyny i miedzi. Bransolety to prosta forma ze skróconego czterobocznego pręta. Jednak

dużo ciekawszym znaleziskiem są siekierki – artefakty o formie klinowatej, które wyróżniają się pierścieniowatym kołnierzem u wylotu tulejki oraz łukowatymi ozdobnymi żeberkami. Tulejka ma elipsowaty przekrój i półkoliste uszko. Na węższym boku widoczny jest szew po odlewie siekierki w dwuczęściowej formie, tzw. muszlowej. Ostrze narzędzia szeroko się rozszerza. Jego końce stępiono przez pionowe obcięcie. Na łukowatej krawędzi widoczne są ślady użytkowania.

Siekierki, jak te, które będą prezentowane na wystawie „Dzieje Zgierza”, były przede wszystkim narzędziami do obróbki drewna. Czasami jednak używano ich jako broni wojennej. Konstrukcja narzędzia umożliwiała przymocowanie jej do odpowiednio wystruganego trzonka. Musiał być on uformowany w literę „L” gdzie krótsza część osadzana była w tulei. Całość zabezpieczano rzemieniem przewlekającym przez uszko. Dzięki niemu siekierkę można było dodatkowo przywiązać do trzonka sznurami lub rzemieniami. Skarby tego typu są stosunkowo często spotykane w skarbach o lokalnej proveniencji.

Zgierski eksponat datowany jest na okres kultury łużyckiej, który – przypomnijmy – trwał od około 1300 roku p.n.e. do 400 roku p.n.e. Dodajmy, że siekierki o łukowatym ostrzu, czyli takie, jak te, które znalazły się w zbiorach zgierskiego muzeum, łączone są z okresem halsztackim epoki brązu. To okres, który pozostawił ślady osadnictwa właśnie w naszym regionie, co czyni to odkrycie wyjątkowym.

Oprócz ogromnej wartości historycznej skarb ten jest dowodem na to, jak ważna jest ochrona dziedzictwa kulturowego i legalne działania w dziedzinie archeologii. Dzięki współpracy wielu osób możemy teraz podziwiać te unikatowe artefakty i poznać ich niezwykłą historię. Nie zawsze tak się jednak dzieje. Bezcenne skarby, które trafiły do Zgierza, zostały wydobyte nielegalnie i znalazły się w tutejszym muzeum na podstawie wyroku sądowego. Zostaną one

MUZEUM MIASTA ZGIERZA

Bransolety brązowe, które odnaleziono razem z siekierkami



Niesamowity zbiór brązowych siekierok robi wspaniałe wrażenie

umieszczone na wystawie „Dzieje Zgierza”, która otwarta zostanie 23 listopada tego roku. Cała ekspozycja została sfinansowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – Państwowego Funduszu Celowego. Część tego niezwykłego skarbu trafiła również do Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, co umożli-

wi jego dalsze badania i promocję na szczeblu krajowym.

Warto dodać, że podobne siekierki występują w innych skarbach, takich jak skarb ze Szczecina Kłęskowa, Chłopowa, Starej Dąbrowy; z Kopaniewa czy Witkowa. To dowodzi istnienia szeroko rozpowszechnionego narzędzia, które odgrywało kluczową rolę w życiu społeczności kultury łużyckiej. ●

Secesja. Kruche Piękno.

Szkło i ceramika z kolekcji Andrzeja Papiewskiego

Jesienny sezon w Muzeum Miasta Zgierza zapowiada się naprawdę interesująco – będzie to czas premierowych odsłon wystaw stałych i czasowych. Zgierzanie poznają secesyjne piękno sztuki użytkowej oraz będą mogli zobaczyć wystawę opisującą najdawniejsze dzieje naszego miasta. Ta druga ekspozycja zagości w Domu pod Lwami na stałe dzięki środkom pozyskanym z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Już 26 października otwarta zostanie wystawa składająca się ze zbiorów dra Andrzeja Papiewskiego, łódzkiego kolekcjonera i przyjaciela zgierskiego muzeum. Muzealnicy przeniosą zwiedzających w świat wyjątkowej sztuki użytkowej z przełomu XIX i XX w. Ekspozycja, która zostanie zaprezentowana na wystawie, ukazuje kruche piękno secesji oraz jej inspirację naturą. To doskonała okazja, aby odkryć wyrafinowane wzornictwo i mistrzowską pracę rzemieślników tamtych czasów, artystów, którzy tworzyli unikalne dzieła sztuki, zachwycające zarówno swoją formą, jak i funkcjonalnością. Wystawa „Secesja. Kruche Piękno. Szkło i ceramika.” będzie

wyjątkowym doświadczeniem kulturalnym, które pozwoli nam zagłębić się w estetykę i historię tego fascynującego okresu w sztuce. Nie można przegapić tej niezwyklej ekspozycji, która będzie dostępna dla publiczności od 26 października br. – *Jednak prawdziwym hitem tego sezonu będzie wernisaż długo oczekiwanej wystawy stałej „Dzieje Zgierza”* – mówi Robert Starzyński, dyrektor Muzeum Miasta Zgierza. Przeniesie nas ona w odległą przeszłość miasta, prezentując najstarszą część jego historii, sięgającą osadnictwa neolitycznego, przez epokę brązu i czasy średniowiecza, aż po ważne wydarzenia związane z lokacją miasta i okres Rzeczypospolitej Obojga Narodów, aż do końca XVIII w. Ta wystawa stanowi niepowtarzalną podróż przez wieki, przez czasy, w których Zgierz kształtował swoją tożsamość. Zaprezentowane eksponaty, archiwalne dokumenty i rekonstrukcje historyczne ukażą nie tylko zmieniający się krajobraz miasta, ale również życie jego mieszkańców i ważne wydarzenia, które miały wpływ na rozwój społeczności zgierskiej. „Dzieje Zgierza” to nie tylko podróż przez historię, ale również możliwość zro-



Na wystawie Dzieje Zgierza rozpoczynają się ostanie montaż, a zabytki trafiają do gablot



Kolekcja secesji cieszy oko fantazyjnymi roślinnymi kształtami

zumienia, jakie czynniki kształtowały miasto i wpływały na jego dzisiejszy charakter.

Otwarcie wystawy już 23 listopada – została ona sfinansowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Wkrótce więcej szczegółów o tym, co będzie można zobaczyć podczas otwarcia tej wyjątkowej ekspozycji. (mr)

Eko Zgierz

Zielona rewolucja

Nawet 5 tysięcy złotych na eko inicjatywę. W Zgierzu ruszył innowacyjny projekt pod nazwą „W zielone gry”, którego celem jest zaangażowanie zgierskiej społeczności w działania związane z ekologią, ochroną środowiska i zagospodarowaniem przestrzennym. Projekt wymyślony i wdrożony został przez członków Stowarzyszenia EZG. W jego ramach zrealizowane zostaną Zielone Inicjatywy Lokalne. Powstaną one we współpracy dwunastu zaangażowanych mieszkańców i mieszkańek Zgierza oraz sąsiednich gmin powiatu zgierskiego. Uczestnicy zostaną podzieleni na trzy grupy tematyczne zgodne z ich zainteresowaniami i celami. Każda będzie miała za zadanie przeprowadzić inicjatywę związaną z tematami ekologii i środowiska na terenie Zgierza lub sąsiednich gmin. Działania te zostaną włączone do narzędzi partycypacji społecznej, a także będą otwarte na udział mieszkańców, lokalnych organizacji pozarządowych oraz instytucji publicznych. Dodatkowo uczestnicy projektu będą mogli skorzystać ze wsparcia eksperckiego. – *Nadal mamy kilka wolnych miejsc w grupach inicjatywnych i zachęcamy do zgłoszenia się do projektu* – mówi Daria Flis, koordynator pro-

jektu. – *Będzie to okazja nie tylko do działania proekologicznego, ale również do budowania swoich zdolności obywatelskich.*

Efektom tych inicjatyw mogą być realne zmiany w przestrzeni miejskiej. Ponadto projekt ma na celu wypracowanie rekomendacji, przygotowanie raportu oraz projektu uchwały ekologicznej. Istotnym aspektem jest również budowanie koalicji mieszkańców, organizacji i instytucji, które razem mogą wpływać na kształtowanie przyszłości swojego środowiska. – *Wszystkie działania podejmowane w ramach Zielonych Inicjatyw Lokalnych zostaną szczegółowo udokumentowane i opisane w publikacji, która będzie dostępna na zakończenie projektu. Publikacja ta ma służyć zwiększeniu wiedzy mieszkańców na temat ochrony środowiska oraz wsparciu ich udziału w konsultacjach dotyczących spraw lokalnych* – zapewnia koordynatorka.

Projekt „W Zielone gry” realizowany przez Stowarzyszenie EZG to krok w stronę aktywnego zaangażowania społecznego w kwestie ekologiczne i przestrzenne, a także dowód na to, że mieszkańcy Zgierza są gotowi działać na rzecz poprawy jakości swojego otoczenia.

WEŹ UDZIAŁ W PROJEKcie

W ZIELONE GRAMY

Razem z nami zmieniaj Zgierz na lepsze!

Dołącz do zespołu, wraz z którym wezmiesz udział w akademiach, warsztatach i konsultacjach społecznych, których celem będzie zrozumienie potrzeb i wypracowanie rozwiązań dla naszego miasta w temacie ochrony środowiska (np. odpady, transport, woda, powietrze)

Ten projekt to nie tylko ekologia!

Chcemy dać Wam narzędzia w postaci umiejętności, doświadczeń, wiedzy czy kontaktów, które pozwolą Wam wpływać na Waszą rodzinną ekologię i zmienić ją na lepsze!

ZGŁOSZENIA DO 25.08.2023

5000 zł na wybrane działania

Zwiększeniem projektu będzie realizacja własnej, zielonej inicjatywy, na którą otrzymacie aż 5000 zł! Jednak nie zostaniecie z tym sami - wspierając Was będą eksperci i eksperci z zakresu ekologii i działalności społecznej.

FORMULARZ W OPISIE

Więcej informacji: WWW.EZG.INFO.PL

665 461 145

Projekt sfinansowano ze środków Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030. Komitet do spraw Pożytku Publicznego. (mr)

Wszystkich Świętych czy Halloween – wybór niekonieczny

Gdy brązowo brunatne liście spadają z drzew, a powietrze staje się rześkie, wiemy, że zbliża się jesień. Ukochana pora roku wielu, szczególnie tych, którzy przygotowują się na obchodzenie globalnego fenomenu, jakim jest Halloween.

SANDRA KRUSZYŃSKA



To święto, którego korzenie sięgają historii starożytnej, przekształciło się w różnorodną i rozwijającą się na całym świecie tradycję. Początki Halloween sięgają ponad 2000 lat wstecz, aż do celtyckiego

święta *Samhain* obchodzonego ostatniego dnia października. *Samhain* oznaczał wówczas koniec żniw i początek zimy. Wierzono, że tej nocy granica między żywymi i umarłymi zaciera się, umożliwiając duchom powrót na Ziemię. Aby odpędzić złowrogie duchy, Celtowie rozpalali ogniska i nosili kostiumy wykonane z głów i skór zwierząt. Pod silnym wpływem tradycji europejskich przywiezionych przez XIX-wiecznych imigrantów, szczególnie tych z Irlandii i Szkocji, Stany Zjednoczone stały się prekursorem Halloween. Z biegiem czasu święto to rozwinęło się w unikalną mieszankę zwyczajów i zabaw, które podbijają serca ludzi na całym świecie. W USA Halloween to czas z niecierpliwością oczekiwany, zarówno przez małych i dużych. Sklepy, ulice i domy amerykańskich obywateli przekształcają się w niesamowite krainy czarów, pełne duchów i potworów. Jedną z najbardziej popularnych zabaw halloweenowych jest *trick-or-treating*, (pol. *cukierek albo psikus*). Dzieci zakładają wówczas kostiumy, zwykle inspirowane ich ulubionymi fikcyjnymi postaciami lub strasznymi stworzeniami i chodzą od drzwi do drzwi, zbierając cukierki od sąsiadów. Tradycja ta symbolizuje starożytną praktykę pozostawiania ofiar wędrującym duchom. Do innych halloweenowych atrakcji należą m.in. spacery po specjalnie przygotowanych na ten czas *Haunted Houses* (pol. *nawiedzonych domach*), które stały się odrębnym, niezwykle rozwijającym się przemysłem, z wyszukaną scenografią i profesjonalnymi aktorami, a także przejażdżki na sianie czy jesienne festiwale, na których można kupić dynie, w których później rzeźbi się upiorne maski i inne wymyślne wzory, a następnie podświetla je świeczkami.

Upiornie, choć kreatywnie

Halloween to święto, które doskonale ilustruje, jak tradycje mogą ewoluować i dostosowywać się w czasie, często kształtowane przez kulturę i historię regionów, w których są obchodzone. W Stanach Zjednoczonych dzień ten zakorzenił się jako widowisko



pełne kostiumów, słodczy i kreatywności. W Polsce natomiast współistnieje z głęboko zakorzenionymi tradycjami związanymi z czią zmarłych. Korzenie Halloween w naszym kraju sięgają stosunkowo niedawnych lat. Halloween, jakie znamy dzisiaj, zyskało popularność w latach 90. XX w. pod wpływem zachodniej kultury popularnej, zwłaszcza amerykańskiej. Choć w ostatnich latach święto zyskało na popularności, nadal nie jest tak powszechnie obchodzone, jak w USA. Polska ze swoim bogatym dziedzictwem kulturowym ma swoje indywidualne tradycje związane ze światem duchów, które jednak w pewien sposób przeplatają się ze zwyczajami Halloween. Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych Halloween obchodzone jest 31 października, polskie zwyczaje związane ze zmarłymi obchodzone są 1 i 2 listopada. Daty te są uroczyste i zarezerwowane dla pamięci i refleksji o tych, którzy odeszli. To właśnie wtedy obchodzone są *Wszystkich Świętych* oraz *Zaduszki*. *Zaduszki* to współczesny odpowiednik starosłowiańskiego święta *Dziady*, kiedy to wierzono, że otwierają się bramy do zaświatów, a duchy zmarłych odwiedzają znane sobie miejsca na świecie. Aby przypodobać się tym, którzy odeszli, rozpalano ogniska (dziś mają formę zniczy na grobach), które miały im oświetlić drogę do domu i jednocześnie odpędzić upiory, które również chciały powrócić do świata żywych. We *Wszystkich Świętych* celebrowane są natomiast ludzie, którzy odeszli, ale zostali przez kościół uznani za świętych, a ich dusze trafiły do nieba. Polska tradycja nakazuje, aby wówczas udać się na cmentarz i zapalić zniczy za te osoby. War-

to jednak pamiętać, że to *Zaduszki* są świętem zmarłych, a to czy pójdziemy na cmentarz 1, czy 2 listopada zależy od naszej woli.

Z powagą i w zadumie

W Polsce aspekt religijny obu świąt ma zdecydowane pierwszeństwo przed Halloween, a dni te są głęboko zakorzenione w tradycji katolickiej i mają ogromne znaczenie dla naszego społeczeństwa. Nie znaczy to jednak, że Halloween jest niedostrzegalne w naszej kulturze. Z każdym kolejnym rokiem dostrzec można, iż amerykańskie Halloween coraz bardziej ewoluuje, również na polskiej ziemi. Dzień *Wszystkich Świętych* i Dzień *Zaduszki* mają głębokie znaczenie kulturowe i religijne, a Halloween jest postrzegane jako wydarzenie bardziej bez troskie i skomercjalizowane – jednak zyskuje ono grono coraz większych fanów, szczególnie wśród dzieci i młodzieży.

Niezależnie od tego, czy wolimy nowoczesną, upiorną ekstrawagancję amerykańskiego Halloween, czy refleksyjną powagę polskich *Wszystkich Świętych* i *Zaduszek*, nie da się zaprzeczyć magii, która przenika nocą na przełomie października i listopada w obu krajach. Celebrowane wówczas święta – we wszystkich swoich różnorodnych formach – przypominają nam o ludzkiej fascynacji tym, co mistyczne i niezemskie oraz o ludzkim pragnieniu celebrowania życia i wspomnienia tych, którzy byli na Ziemi przed nami. ●

Sandra Kruszyńska - kulturoznawczyni, pasjonatka podróży, fotografka z zamiłowania. Rodowita zgierzanka, której serce mocniej bije podczas zwiedzania świata. Autorka bloga <https://lifewewillremember.com>

20-lecie Teatru Art.51

Czas szybko mija. Trudno uwierzyć, że dziewczyny (nadal to określenie pasuje do aktorek jak ulał) już od 20 lat tworzą Teatr Art. 51. Gdy zaczynały, były jeszcze studentkami lub tuż po studiach. Wywodzą się z Teatru Orfa, w którym pod kierunkiem Mariana Glinkowskiego odbywały pierwsze próby sceniczne. Anka Perek, Agata Drewnicz i Justyna Ziełińska połączone wieloletnią przyjaźnią w 2003 r. podjęły decyzję, by wspólny punkt widzenia na ważne dla nich sprawy przełożyć na inny, kobiecy język teatru.

Od zawsze wiedziały, czego chcą i jak chcą to osiągnąć. Wyrobiły charakterystyczny dla siebie styl pracy i realizacji scenicznej. Każde ogłoszenie o kolejnej premierze to dla widzów był sygnał, że warto na niej być, bo Teatr Art. 51 to marka sama w sobie. Przekaz zawsze niezawodny, zaskakujący, z jednej strony odświeżający umysł, a z drugiej ukazujący prawdy, które nie są nam obce, tylko ich kontekst wprawia w zakłopotanie, jest niekomfortowy, uwiera. To istota teatru offowego, którą dziewczyny z powodzeniem realizują od początku działalności.

Mają za sobą 11 premier, a każdy spektakl to nagradzane na ogólnopolskich festiwalach dzieło. Każdy z nich to próba rozprawienia się z otaczającą rzeczywistością, szczególnie z tą częścią, z którą się nie zgadzają, buntują się. Problemy świata zestawiają z bliskimi sobie problemami życiowymi, rodzinnymi, społecznymi. Ukazują absurd, otwierają widzowi oczy na to, co naprawdę istotne. Zadają trudne pytania i tym samym zmuszają nas do przemyślenia istoty życia, motywują do działania, by naprawić to, co da się jeszcze naprawić. Takie są "Artki".

PIOTR NYKOWSKI



Teatr Art. 51 w spektaklu „Comfort Zone”



Teatr Art. 51 w ciągu 20 lat zrealizował 11 spektakli

Same o swojej pracy i teatrze mówią, że to szkoła myślenia i przeżywania, a każdy spektakl to rozmowa z widzem.

Podsumowując 20-lecie istnienia, wskazują na doświadczenia, które mają za sobą: sukcesy, ale i potknięcia, momenty wątpliwości, ale i niesłabnącą przyjaźń – czyli wszystko to, co spotyka każdego z nas, szczególnie w ciągu tylu lat. Dodają, że najbardziej motywujące do działania były zwykle skrajne emocje, w efekcie których twórczynie odkrywały coś w sobie lub

innych, co warto wykorzystać w pracy na scenie.

Swoją siedzibę od początku mają w Miejskim Ośrodku Kultury. Angażują się i współorganizują festiwale "Ogień w głowie", "Stachuriadę" i "Słodkoblękitę". Na tym ostatnim, 22 września świętowały jubileusz, prezentując publiczności swoje ostatnie działanie pt. "Terytoria zależne" traktujące o prawach człowieka i ich (nie)przeprzeżaniu. Aktualny skład grupy: Anna Perek-Kowalska, Agata Drewnicz-Kaczmarek, Anna Rogala. (mz)

Inwestycje

Remont zgierskiej łaźni

Niemal stuletnia architektoniczna perełka Zgierza już wkrótce odzyska nieco swojego blasku i będzie to kolejna ważna inwestycja w mieście. Władze Zgierza pozyskały trzy i pół miliona złotych na remont zabytkowej, zgierskiej łaźni przy ul. Łęczyckiej. Dofinansowanie pozwoli na wykonanie niezbędnych prac na zewnątrz budynku, co przyczyni się do poprawy jego estetyki a – co najważniejsze – uchroni go przed degradacją.

Za pieniądze z Rządowego Programu Odnowy Zabytków uda się wyremontować tynki zewnętrzne, naprawić gzymsy, wykonać izolację przeciwwilgociową ścian, wymienić stolarkę okienną i drzwiową oraz przywró-

cić świetność towarzyszącym formom architektonicznym, czyli wieżycze wentylacyjnej i latarniom przed głównym wejściem. Nad pracami będzie czuwał konserwator zabytków. – *To jeden z najważniejszych budynków w mieście, położony na rozdrożu ważnych arterii naszego miasta, na głównym węzle komunikacyjnym, ale w otoczeniu pięknie odnowionej przestrzeni rekreacyjnej – dawnego ogrodu spacerowego, dzisiaj Parku Miejskiego im. T. Kościuszki, który doczekał się swoich zmian. Teraz otoczenie musi również za tymi zmianami nadążyć. Stąd też ta decyzja, aby to ważne dla nas miejsce również rewitalizować* – powiedział prezydent miasta Zgierza Przemysław Staniszewski.



Zewnętrzna część budynku odzyska swoją świetność do 2025 r.

Prace potrwać do 2025 roku. Najpierw trzeba będzie przygotować dokumentację techniczną, która obejmie całość budynku, wraz z wnętrzami, które na swój remont będą jeszcze musiały poczekać. Przypomnijmy, że kilka lat temu udało się zrobić remont instalacji basenowej i samej niecki. (rk)

Siła tkaczek wielkich fabryk

Zgierski przemysł wełniany, którego historia była związana z dziejami miasta, ma swoje miejsce w kalendarzu. Nie bez powodu 7 października obchodzimy Światowy Dzień Tkacza. A to doskonała okazja do przypomnienia znaczenia tej branży przemysłu w najnowszej historii Zgierza.

MACIEJ RUBACHA



Po zakończeniu II wojny światowej zgierski przemysł musiał podnosić się z kryzysu. Poza kilkoma dużymi zakładami, takim jak: Przemysł Chemiczny Boruta, Zgierska Fabryka Tkanin Drucianych W. Nobel i syn,

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żeliwa J. Hoffmana oraz Zakłady Przemysłu Bawełnianego Posselta działały głównie małe warsztaty i przydomowe zakłady. Dlatego pierwsze lata po wojnie to okres budowania parku maszynowego, czyli próby zorganizowania maszyn i infrastruktury potrzebnych do produkcji. Do roku 1947 udało się utworzyć dziewięć państwowych fabryk przemysłu wełnianego i jedną fabrykę odzieżową, co stanowiło istotny krok w kierunku odbudowy przemysłu. Kolejne ważne zmiany miały miejsce w 1949 r., kiedy to powstały Zgierskie Zakłady Przemysłu Wełnianego nr 30 im. J. Dąbrowskiego oraz Zgierskie Zakłady Przemysłu Wełnianego nr 31 im. J. Pietrusińskiego. To umocniło lokalną pozycję przemysłu włókienniczego.

Jednak prawdziwym przełomem było nadejście lat 60. XX w. Był to okres, w którym miasto przeżywało dynamiczny wzrost liczby ludności oraz rozwój przestrzenny. Powstało wiele osiedli mieszkalnych. Fabryki, które wcześniej działały jako zakłady włókiennicze, przekształcono w nowoczesne zakłady przemysłowe. Zgierz stał się ważnym ośrodkiem włókienniczym, gdzie zakłady, takie jak Zeta, Fresco i Zeltor zatrudniały aż 40 procent mieszkańców. Przemysł chemiczny reprezentowany przede wszystkim przez zakłady Boruta również odgrywał istotną rolę w gospodarce miasta, zatrudniając 25 procent populacji i ciesząc się wielką renomą.

Nie można zapominać o ogromnym wkładzie kobiet w zgierski przemysł wełniany. Przez lata panie odgrywały kluczową rolę jako tkaczki, pracując przy obsłudze krosien na stojąco przez całe dni. Ich praca odbywała się w trudnych warunkach: w hałasie, kurzu unoszącym się z przędzy. Mimo to wykazywały się one ogromnym zaangażowaniem w wykonywane zadania. Ich umiejętności i wysiłek były niezbędne do produkcji wysokiej jakości tkanin i dzianin będących wówczas ważnym produktem zgierskiego przemysłu. Kobiety w zakładach przemysłowych były niezwykle zdeterminowane i nieustraszone w obliczu trudności. To one sta-



nowiły nieodłączną część historii przemysłu wełnianego w Zgierzu i zasługują na pełne uznanie za swoje wysiłki i poświęcenie.

Zakłady przemysłowe w Zgierzu nie tylko odgrywały istotną rolę w gospodarce miasta, ale także angażowały się aktywnie w sferę socjalną i rozrywkową swoich pracowników. W okresie PRL-u wiele przedsiębiorstw prowadziło programy wsparcia socjalnego, zapewniając pracownikom dostęp do opieki zdrowotnej, kolonii dla dzieci oraz do zakładowych placówek kulturalno-sportowych. Organizowano różnego rodzaju imprezy kulturalne, koncerty, a także zajęcia sportowe, które integrowały społeczność pracowniczą i przyczyniały się do budowania więzi między mieszkańcami Zgierza. Dzięki tym działaniom zakłady przemysłowe nie tylko stanowiły źródło zatrudnienia, ale również miejsce, gdzie pracownicy mogli spędzać

aktywnie czas wolny i rozwijać swoje zainteresowania poza pracą. Inicjatywy z tamtych lat wpłynęły na jakość życia mieszkańców miasta i kształtowały jego społeczność.

Niestety okres transformacji przyniósł upadek wielu przedsiębiorstw, pozostawiając swoje piętno na krajobrazie miejskim. Dlatego też Światowy Dzień Tkacza stanowi doskonałą okazję do przypomnienia historii zgierskiego przemysłu wełnianego i jego znaczenia dla miasta. Projekty, takie jak wywiady z pracownikami tych zakładów, pozwalają zachować pamięć o przeszłości i dziedzictwie regionu. Niech ta historia będzie symbolem nie tylko tradycji tkackiej, ale także ducha determinacji i rozwoju przemysłowego Zgierza. Nie pozwólmy jej odejść w zapomnienie, bo stanowi ważny element kultury i dziedzictwa miasta, które warto docenić w Światowym Dniu Tkacza. ●

Mieszkać, żyć i rozwijać się w Zgierzu, i dla Zgierza

Gdy zgierzanie rozmawiają o Zgierzu, zawsze z dumą podkreślają jego wiek i rolę w historii regionu.

DR KAZIMIERZ KUBIAK



Bez robienia dokładnych badań, można powiedzieć, że wypowiedziane opinie uzależnione są od wieku rozmówcy, jego bagażu życiowych doświadczeń, a także zaangażowania w działalność społeczną i gospodarczą. Na ogół przeważa entuzjastyczna ciekawość spraw związanych z miastem, chociaż nie brakuje opinii, że wszystko, co „zgierskie” jest „be”.

Dość zabawnie, ale i niesprawiedliwie brzmią wypowiedzi osób, które porównują Zgierz z Krakowem, Wrocławiem czy Łodzią. Miasta bywają bowiem różnej wielkości i mają różnorakie znaczenie. Mogą pełnić funkcje administracyjne, przemysłowe, handlowe, kulturalno-oświatowe, turystyczne czy medyczo-uzdrowiskowe. Jak pamiętamy z lekcji historii, duże średniowieczne miasta pełniły przede wszystkim funkcje obronne, były ośrodkami administracji i punktami poboru ceł od wędrujących z towarami kupców. Mieszkańcy wsi i niewielkich miasteczek zajmowali się natomiast produkcją rzemieślniczą. Z czasem funkcje ekonomiczno-produkcyjne przejęły miasta. Uznaje się, że rozwój miast uzależniony jest od realizowanych funkcji administracyjnych na poziomie samorządów lokalnych, regionalnych czy państwowych. Im więcej funkcji miasto pełni, tym chętniej osiedlają się w nim i wokół niego kolejni mieszkańcy. Niezwykle ważny jest obszar gospodarczy i społeczny, czyli na przykład rynek pracy lub możliwości pozyskania miejsca na lokalizację domu czy budowę zakładu produkcyjnego. Dostęp do usług w postaci żłobków, przedszkoli, szkół i placówek kulturalno-oświatowych jest równie wysoko ceniony. Niektórzy uważają, że wzo-

Na ogół przeważa entuzjastyczna ciekawość spraw związanych z miastem, chociaż nie brakuje opinii, że wszystko, co „zgierskie” jest „be”

rem do zarządzania miastem mogą być organizacje gospodarcze czy biznesowe. Jednakże chociaż w procesach zarządzania miastem i biznesem występują podobne funkcje: planowanie, organizowanie, motywowanie/przewodzenie i kontrola, to jednak podstawowe cele różnią się istotnie. W biznesie celem jest osiągnięcie zysku umożliwiającego dalszy rozwój prowadzonej działalności gospodarczej. Zarządzający miastem koncentrują swoją uwagę na zaspokajaniu potrzeb społecznych, takich jak edukacja, zdrowie publiczne, bezpieczeństwo porządkowe, ekologiczne, energetyczne, transport i komunikacja ze społecznością lokalną.

W dużym skrócie nawiązując do tego, czym może być miasto dla jego mieszkańców, choć dla każdego inna funkcja miasta może być tą najważniejszą.

Wędrując po Zgierzu, często nie zauważamy zachodzących w nim zmian. Na walory Zgierza, które wydawały mi się oczywiste, zwróciłem uwagę moi przyjaciele, którzy po kilku latach zechcieli mnie odwiedzić. Duże wrażenie wywarła na nich „zielona wizytówka” Zgierza. Park miejski z zagospodarowanym terenem wokół stawu jest doskonałym miejscem na chwile wypoczynku. Wędrowka po uliczkach z domami zgierskich tkaczy i wizyta w muzeum wywołała chwilę zadumy nad piękną historią

Zgierza i polskiego włókiennictwa. Wizyta i udział w imprezie w Starym Młynie także były powodem do dumy i z przyjemnością wysłuchiwałem gratulacji dla władz za doprowadzenie do otwarcia ważnego dla miasta ośrodka kultury. Na wycieczkę na Malinkę nie musiałem moich gości zachęcać. Jak się okazało, słyszeli o tym miejscu od znajomych z Łodzi.

My, zgierzanie naprawdę mamy się czym chwalić. W mieście jest coraz czystiej. Winniśmy jeszcze bardziej dbać o czystość wokół naszych osiedli i zabudowań. Miasto w miarę radzi sobie

z tym problemem. Niestety, nie zawsze radzą sobie właściciele prywatnych posesji. Przy okazji apel do właścicieli kochanych czworonogów. My też je kochamy, ale prosimy, sprzątajcie po swoich ulubieńcach.

Mamy prawo żyć i rozwijać się w dobrze zarządzanym mieście, ale przecież nie wszystko zależy od władz. Sami też powinniśmy zadbać o nasze środowisko, biorąc udział w pracach organizacji społecznych, radach osiedlowych, różnych przedsięwzięciach i angażując się w rozwój wspólnego dobra, jakim jest nasze miasto Zgierz. ●

R E K L A M A

www.bszgierz.pl

95 lat BANK SPÓDZIELCZY W ZGIERZU

BSZgierz Mobile
bankowość mobilna

BEZ LIMITÓW:

- Przelewy na telefon **BLIK**
- Wygodne przelewy krajowe
- Praktyczne przelewy do odbiorców z książki adresowej
- Doładowanie telefonu
- Skanuj i płać
- dostęp do historii wykonanych operacji

Pobierz naszą aplikację mobilną **BSZgierz Mobile** i korzystaj wygodnie z **BLIKA** oraz dostępu do środków na rachunku bankowym.

Aplikacja dostępna w sklepie **Google Play** pod nazwą: **BSZgierz Mobile**.

MAGDALENA WOŹNIAK



Dziś wiemy, że nie istnieje substancja, dzięki której możemy zmanipulować człowieka na tyle, by mówił wyłącznie prawdę. Owszem, po niektórych środkach język staje bardziej rozwiązły, ale nie ma pewności, że tak uzyskane informacje będą zgodne z faktycznym przebiegiem zdarzeń.

Zresztą zgodnie z prawem, podanie tego typu środków podczas przesłuchania czy badania musi zostać przeprowadzone za zgodą oskarżonego/badanego. Podobnie jak ma to miejsce w przypadku mapowania mózgu czy badania wariografem.

MKUltra

To nazwa projektu, prowadzonego w latach 50. XX w. przez CIA w Stanach Zjednoczonych. Podczas jego trwania przeprowadzono testy i badania, które miały pomóc w sterowaniu ludzkim umysłem. Do tego eksperymentu podawano badanym LSD i skopolaminę oraz wiele innych środków. Badani byli nieświadomi, że są poddawani działaniu substancji.

Dla przykładu niektórym pacjentom podawano LSD przez 77 dni z rzędu dla sprawdzenia efektów. Raport CIA z 1961 r. opublikowany 1993 r. przedstawia wprost, że nie istnieje żadna substancja, która zmusi człowieka do mówienia tylko prawdy. Stwierdzono, że barbiturany zakłócają zachowania wzorców obronnych i czasami mogą być pomocne, ale w rezultacie wywołują efekt, w którym osoba zaczyna fantazjować i bełkotać. (Focus.pl)

Skopolamina

W małych dawkach nie jest niebezpieczna, tj. zażycie jej nie powoduje od razu śmierci. Jednak jej większe ilości mogą wprowadzić człowieka w śpiączkę, paraliż czy spowodować zatrzymanie akcji serca. Przede wszystkim jednak skopolamina jest prawie niewykrywalna bez wykonania odpowiednich badań

Prawda czy fałsz?

W filmach szpiegowskich widzimy, że często są wykorzystywane, żeby podstępem wydobyć z kogoś skrywane informacje. Etanol, skopolamina, niektóre barbiturany podawane dożylnie miały wprowadzać w stan upojenia, na pograniczu jawy i snu. Taka sytuacja miała wymusić jedno: ujawnienie prawdy.



Serum prawdy wbrew poszechniej opinii wcale nie ujawnia faktów, a wręcz przeciwnie – wzmagają konfabulację

– nie ma bowiem smaku i zapachu, przez co niezwykle łatwo ją przedawkować. Znana jest również jako pigułka gwałtu. A to dlatego, że jej działanie blokuje receptory w organizmie, stopując funkcje pamięciowe człowieka, który zażył środek. Taka osoba zwyczajnie nie pamięta, co działo się „potem”.

Ponieważ skopolamina nie ma smaku i zapachu, może być dodawana celowo do wszelkich produktów spożywczych – gum do żucia,

czekolad, kawy, soków, alkoholu itp. Ludzie mogą zostać oszukani, nawet umożliwiając sprawcy zaaplikowanie kremu na swoją skórę. Inną drogą podania skopolaminy może być nasz układ oddechowy. Wystarczy np. substancję tą podać w perfumach lub w papierosie. (poradnikzdrowie.pl)

Serum prawdy

Termin ten stosuje się zatem wobec grupy środków psychoaktywnych. Po ich zastosowaniu człowiek automatycznie przywołuje pewne wspomnienia, rekonstruuje je, zwierza się. Serum prawdy spowalnia, a czasem nawet blokuje komunikację na trasie mózgu i ośrodkowego układu nerwowego. Utrudnia koncentrację, co pomaga... w wymyśleniu kłamstw.

Obecnie, stosowanie tzw. serum prawdy jest zakazane w większości krajów, a zeznania, które składają osoby po jego zażyciu, nie są uznawane przez sądy za wiarygodne. Trafna ocena, weryfikacja, dojście do prawdy nadal pozostają jednym z najtrudniejszych wyzwań społecznych.

Skopolamina

Nazywana „oddechem diabła” jest alkaloidem tropanowym występującym w naturze m.in. w liściach bielunia dziedzierzawy i lulka czarnego. Jest antagonistą ośrodkowych i obwodowych receptorów muskarynowych mięśni gładkich. (poradnikzdrowie.pl)

Zgierskie środowisko

Wizyta chirurgów drzew

około trzydziestu chirurgów drzew z całej Polski przyjechało z wizytą studyjną do Zgierza, aby zapoznać się z drzewostanem w parku miejskim. Ich reakcja na to, co zobaczyli, zaskoczyła prezydenta i urzędników odpowiedzialnych za zieleni miejską.

Wielu dendrologów podkreślało pozytywne zmiany, które zaszły w parku po jego rewitalizacji. Ta – przypomnijmy – nastąpiła dwa lata temu. I właśnie efekt prac przyciągnął zainteresowanie ekspertów i zarazem uczestników konferencji naukowo-szkole-

niowej Polskiego Towarzystwa Chirurgów Drzew NOT. Ich wizyta była okazją do wysłuchania przez projektanta zieleni w parku, gospodarza Zgierza i osoby zajmujące się stanem zieleni w urzędzie miasta wielu konstruktywnych uwag i cennych sugestii odnośnie nasadzeń i pielęgnacji roślinności.

Chirurdzy drzew odwiedzili również muzeum miasta, gdzie mieli okazję dowiedzieć się co nieco na temat historii Zgierza i lepiej poznać założenia dotyczące zagospodarowania przestrzeni zielonej. Swoją wizytę zakończy w „Cafe & Bistro U Tkaczy” (rk)



Dendrolodzy mieli wiele interesujących spostrzeżeń dotyczących drzewostanu

„Przez osiem ostatnich lat...” miesięcznik się rozwinął

Tak, to już osiem lat. Założenie było takie: dać mieszkańcom publikację – źródło informacji o tym, co ciekawego dzieje się w otaczającej przestrzeni. Zostałam zaproszona do tego projektu z obietnicą, że redakcja dostanie swobodę w doborze treści i współpracowników. Czas pokazał, że słowo ciałem się stało.

RENATA KAROLEWSKA



Ponieważ wcześniej niewiele miałam ze Zgierzem wspólnego, zadanie zbudowania czegoś od zera wydawało się dość trudne, jednak po kilku miesiącach pracy już wiedziałam, co jest mocną stroną miasta:

zaskakująco bogata oferta kulturalna i ludzie – pasjonaci z większymi i mniejszymi sukcesami, jawnie deklarujący silną więź ze Zgierzem. To już było coś! Te dwa elementy miały stać się konstrukcją miesięcznika. Na łamach skupiliśmy się (i nadal staramy się to robić) na mocnych stronach miasta, na mieszkańcach – ich sukcesach i pasjach, wydarzeniach, zmianach w przestrzeni, które dodają wiatru w żagle. Trochę na przekór coraz bardziej natarczywemu hejtowi, punktowaniu oczywistych niedoskonałości i spraw, z którymi z różnych powodów, często niezależnych od władz, załatwić szybko się nie da. Na przekór tym, dla których czegoś by nie zrobić, zawsze jest źle.

O pasjonatach i z pasjonatami

Powstały zatem pierwsze numery, pismo zostało sympatycznie przyjęte i pozostawało otwarte na pozytywne, budujące, inspirujące treści, pomysły, autorów. Z czasem zaczęły dołączać kolejne wartościowe osoby-pasjonaci, którzy służyli swoją wiedzą, wizją i kreacją. Co ciekawe, zgłaszali się sami, chcąc być częścią zespołu. Większość doceniała formułę przekazu i estetykę. – *Od razu wiedziałem, że chcę uczestniczyć w tym projekcie. Największą wartością miesięcznika była i jest jego różnorodność trochę przypominająca tort, który jest pewnego rodzaju całością, choć składa się z różnych warstw. Cenne jest również to, że sięgamy po różne tematy, które równie dobrze mogłyby się pojawić w gazetach ogólnopolskich, a z drugiej strony jesteśmy mocno zakorzenieni w lokalności* – mówi jeden z dziennikarzy Kuba Niedziela. – *Według mnie siłą wydawnictwa jest to, że jest niepolityczne, informacyjne i poradnikowe, przez co wyróżnia się na tle innych gazet samorządowych. Ciekawie przybliża historię, wydarzenia i ludzi związanych z naszym miastem. Poza tym miesięcznik jest estetycznie wydawany i po prostu chce go się wziąć do ręki* – mówi 1. zastępca prezydenta miasta Bohdan Bączak.

RENATA KAROLEWSKA



Pierwszy numer miesięcznika „Zgierz – Moja Przestrzeń” ukazał się w październiku 2015 r.



Czytają nie tylko zgierzanie

Ciekawostką niech będzie to, że o kolejne numery zgierskiej gazety już kilka lat temu zaczęli dopominać się mieszkańcy Ozorkowa, Rosanowa, Katarzynowa czy Sokolnik. Dlaczego? – *Macie tak dużo interesujących artykułów, informacji o tym, co się dzieje w Zgierzu, że z jednej strony są one zachętą do korzystania z miejskiej oferty kulturalnej, sportowej czy rekreacyjnej, a z drugiej strony publikujecie sporo tematów bardzo uniwersalnych, piszecie o świętych ludziach, którzy mieszkają obok, a całkiem ich nie znamy* – mówi pani Magdalena, stała czytelniczka z Sokolnik.

Inną ciekawostką jest z kolei to, że miesięcznik z założenia był adresowany do starszej grupy odbiorców, podczas gdy ankieta przeprowadzona kilka lat temu pokazała,

że „Zgierz – moja przestrzeń” czytana jest zarówno przez starszych, jak i młodszych, dwudziestoparo-, trzydziestoparoletnich czytelników. Cieszy też duża liczba mężczyzn (zwykle jako mniej wiernych odbiorców) przyznających się do regularnego zaglądania do gazety.

Jednak tym, co dla nas – osób tworzących comiesięczną publikację jest najważniejsze, to fantastyczna relacja z czytelnikami, którzy cenią pozytywny przekaz, zwracają się do redakcji z własnymi pomysłami, informacjami, dopytują o kolejne numery i niejednokrotnie proszą w swoich ulubionych miejscach o zatrzymanie egzemplarza na ich nazwiska. To jest dla nas najlepsza nagroda i źródło energii do dalszej pracy. I oby tak pozostało przez kolejne lata, czego sobie i Państwu gorąco życzymy. ●

Kiedy narodziła się twoja muzyczna pasja?

Muzyką interesowałem się już w podstawówce, wtedy na płytach CD poznawałem pierwsze rapowe kawałki. Wychowywałem się na muzyce 50 Centa, Snoop Dogga, Eminema czy też 2Paca, ale pamiętam też kawałki polskich wykonawców, np. Liroya.

Czyli od początku był to hip-hop?

Nie, słuchałem, jak chyba wszyscy, także radiowych hitów, jak Mambo nr 5 czy Elvisa Presleya. Nawet smierne hity pamiętam, nie ukrywam, że remixy moich ulubionych numerów w języku polskim na moment skradły mi serce. Nawet teraz, zajmując się hip-hopem, jestem otwarty na różne gatunki. Jestem na przykład fanem muzyki z lat 20. i 30.

Jak zdobywałeś pierwsze nagrania?

Płyty CD, właściwie to jeszcze pamiętam kasety. A później to już tylko Internet. Gdy miałem dostęp do sieci, to w pętli potrafiłem słuchać ulubionych kawałków po pięćdziesiąt razy dziennie, do dziś mi to zostało (śmiech).

Czy istniało wokół ciebie środowisko ludzi zainteresowanych hip-hopem?

Szczerze mówiąc, na początku byłem z tym praktycznie sam, znajomi dookoła słuchali tego, co dawała VIVA czy MTV, głównie pop w stylu Nelly Furtado czy Beyoncé. Wielu znajomych miałem z okolic Zgierza, wtedy też mieliśmy zajawkę na taniec, który nazywał się C-walk (crip walk). Wywodził się od cripów, czyli gangu w Stanach. Ten taniec oczywiście ewoluował i nie miał nic wspólnego z przestępcami. Nagrywaliśmy wtedy filmiki, jak tańczyliśmy do hip-hopowych numerów i przez to poznałem większość popularnych dziś polskich raperów. Można powiedzieć, że połączył nas taniec (śmiech). Później poszedłem w turntablism (forma posługiwania się gramofonem) i scratchowanie na winylach. Siedziałem przy sprzęcie całe dni za czasów gimnazjum/liceum i wydobywałem z winyli coraz to dziwniejsze dźwięki. Nie ukrywam, rodzice dość mocno to przeżywali, gdy robiłem to na głośnikach, a nie na słuchawkach.

Na backstage'u zgierskiego koncertu pojawił się temat twojego studia nagraniowego. Kiedy ono istniało?

Spoko Studio powstało w 2014 r., stworzyłem je z przyjacielem Enesem. Głównie dla naszych potrzeb, ale w planach była realizacja nagrań innych, czyli potencjalnie działalność zarobkowa. Jak to w życiu bywa, większość czasu spędzaliśmy tam sami i rzadko poszukiwaliśmy osób do nagrań. Gdy zaczęli przyjeżdżać Kuban, Żabson czy inni, którzy wrzucali info o nas w mediach społecznościowych, to zapytań oczywiście przybywało, ale doba ma tylko 24h, więc nie każdego udało się przyjąć. Bardziej zależało nam na własnym rozwoju i marki niż na zarabianiu. Spoko Studio przy ul. Struga nie istnieje od 2019 r., cały sprzęt przeniosłem do Warszawy, a właściwie część sprzętu, kolejny dokupiłem, żeby uzyskać jeszcze lepszy dźwięk,

Badey. Coraz dziwniejsze dźwięki

Część publiczności zgromadzonej na koncercie Hodaka (jedna z odsłon hiphopowej Beat Strefy na ZgJeżoGraniu) mogła poczuć się zdziwiona, gdy artysta opowiadał, że przed laty przyjeżdżał do Zgierza i nagrywał tu w studio u swojego przyjaciela. Co więcej, ów kolega jest częścią jego koncertowego składu... Nie byli zdziwieni przyjaciele i rodzina Adriana Marcinkowskiego, którzy tego dnia przyszli posłuchać jego umiejętności DJ'skich. Po koncercie Badey – bo taki przybrał pseudonim – opowiedział nam o swojej miłości do muzyki, związkach ze Zgierzem czy współpracy z Kubanem.



ale tym razem już w domowym zaciszu. Do tej pory tworzę muzykę w domu, zdarza się, że przyjeżdżają też nagrywać inne osoby.

Wspomniałeś o Żabsonie, kto jeszcze nagrywał w twoim zgierskim studio?

Żabson był kilka razy, Quebo chyba raz. Najwięcej czasu jednak spędził chyba Kuban. Nagraliśmy tam naprawdę sporo kawałków i spędziliśmy niejedną zimę. Prawda jest taka, że większość numerów nigdy nie wyszła i już nigdy nie wyjdzie, a śmiało mogę zdradzić, że sesje są liczone w setkach. Bardzo dużo czasu spędził tam ze mną też Hodak, który podobnie jak Kuban przyjeżdżał do mnie na kilka dni, siedzieliśmy wtedy w studio i „rzeźbiliśmy” cały czas.

Co tam powstało?

„Myślisz jeszcze” Kubana zrobiliśmy w Spoko Studio, Żabsona kilka kawałków na „Passion Fruit” i chyba „Nie kumam”, pojedyncze utwory Hodaka na pierwszą płytę oraz kilka mniej znanych płyt czy singli, których, nie ukrywam, nazw nie pamiętam...

Jakie własne występy najbardziej zapadły Ci w pamięć?

Kołobrzeski Sun Festival był jednym z najbardziej imponujących festiwali, było bar-

dzo dużo ludzi. Grałem tam jako DJ z Kubanem na głównej scenie. Koncert był jednym z lepszych zagranych przez nas, też ze względu na to, że był to nasz już piętnasty koncert po długiej przerwie. Dodatkowo grałem też tam na Club Stage, czyli scenie przygotowanej przez chłopaków z So Hard z Wrocławia. Poznałem się z nimi parę lat temu, chłopaki organizują serię imprez trapowych w całym kraju. Przychodzi tam naprawdę bardzo dużo osób i grają najlepsi DJ z Polski, raperzy także dają swoje show. Widok kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu nawet osób pod sceną naprawdę robi wrażenie, tym bardziej że za DJ'kę zazwyczaj wychodzę jako pierwszy.

Koncert na Męskim Graniu z Kubanem był bardzo miłym doświadczeniem. To są zupełnie inne występy, inaczej się gra, setlista jest bardziej sprecyzowana. Masz tam ludzi od 18. roku życia do, obstawiam, 70. Ludzi, którzy już znają kawałki oraz ci, którzy słyszą je prawdopodobnie po raz pierwszy. Było bardzo ciekawie, zupełnie inaczej niż na koncertach hiphopowych.

Na ile ważny jest tekst w utworach hiphopowych? Czy zwracasz na to uwagę czy jednak beat jest ważniejszy?

Oj zdecydowanie i tekst, i beat. A tak naprawdę tekst, beat, głos, pomysł, mix/mastering. Często obróbka tego potrafi zrobić 50 procent całego utworu. Świetnie to widać w Stanach, np. w kawałkach Trvisa Scotta. Mix mastering gra tam pierwsze skrzypce. Wiesz, to też zależy, czego szukasz. Może ci się spodobać kawałek Kubana czy Hodaka, który mówi o życiu, o sercowych sprawach i będziesz odtwarzał go w pętli, bo masz podobnie. A możesz mieć vibe imprezowy i bę-

dziesz chciał posłuchać któregoś z kawałków Żabsona. Wszystko zależy od tego, w jakim momencie się znajdujesz, ale i tekst i beat jest tak samo ważny.

Ty i Zgierz...

Wychowałem się na Osiedlu 650-lecia. Chodziłem do SP8, później Gimnazjum nr 3 oraz na samym końcu LO im. Staszica... piękne czasy. Wtedy mało osób interesowało się muzyką. Teraz, kogo nie zapytasz, to

wszyscy znają wykonawców czy kawałki albo nawet tworzą muzykę. Kiedyś tak nie było. Ahhh, wróciłbym na chwilę do tych beztrojskich dni. Staram się wracać do Zgierza raz na miesiąc, żeby odwiedzić rodzinę. Znajomych już tu raczej nie mam. Wszyscy powyjeżdżali, ale lubię tu wracać. Na zawsze Zgierz w sercu.

rozmawiał:
Jakub Niedziela

Na językach

Dobry czy zły mówca?

Jesteśmy w trakcie kampanii wyborczej. W telewizji, radiu, internecie oraz podczas bezpośrednich spotkań z mieszkańcami miast i wsi prezentują się liczni politycy, społecznicy, ale też nowicjusze, których celem jest otrzymanie mandatu posła lub senatora. O ich sukcesie zdecydują różne rzeczy, ale jedną z nich będzie umiejętne przekazanie postulatów programu wyborczego i przekonanie do niego wyborców.

PROF. JOANNA SATOŁA-STĄSKOWIAK



Nie każdy, kto wypowiada się publicznie, jest dobrym mówcą. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że każdy, kto występuje publicznie, dobrym mówcą chciałby być, bo to przybliżyłoby go do obranego celu.

Nie jest to jednak takie proste! Wiemy to chociażby z konkursów, takich jak „srebrne usta”¹, w których wiele publicznych postaci, reprezentujących wszystkie polskie partie polityczne, otrzymuje nagrody za „niebanalne” wypowiedzi. To tylko oznacza, że każdemu czasem zdarzy się niewłaściwa wypowiedź.

Jakie są cechy dobrego mówcy?

Pożądane umiejętności dobrego mówcy to: inteligencja (pomaga: przedstawić oryginalny punkt widzenia, zbudować celną ripostę, posłużyć się nowymi argumentami, zainteresować słuchaczy); obiektywizm (wspiera bezstronność prezentowanych treści, przekonuje o szacunku do osób o innych racjach i gotowości wysłuchania innych); kompetencja (informuje o właściwym przygotowaniu merytorycznym, buduje zaufanie słuchaczy), sympatia (osoba sympatyczna pozostawia pozytywne uczucia, ma dystans do siebie i świata) i zaangażowanie (mówca, wierzący w to, co mówi, zarazi entuzjazmem swoich słuchaczy).

Nie bez znaczenia dla pozytywnej oceny mówcy jest również kultura słowa. Niekorzystne są wypowiedzi błędne, czyli niepoprawne językowo lub pozbawione logiki, np. *Nie rozumiem kompletnie wczorajszej wypowiedzi sędziego Pszczółkowskiego. I nie dość, że jej nie rozumiem, to się z nią nie zgadzam.*² Ważna jest również etyka słowa – czyli mówienie zgodnie z prawdą.

Kiedy lepiej, by mówca przestał mówić...

Wielu sądzi, że sztuka przemawiania ma wiele wspólnego ze sztuką aktorską. Ma to związek z tym, że w języku greckim wygłaszanie mowy określane było słowem „hypokrisis”, oznaczającym „przemawianie” oraz „grę sceniczną” i „udawanie” (tutaj prosta droga do pojęcia hipokryzji). Współczesne standardy wystąpień publicznych nieco się zmieniły i zwykły odbiorca woli słuchać tych, którzy nikogo i niczego nie udają.

Od udawania blisko już do manipulacji, także językowej. A nikt manipulowany być nie lubi! Tyle że wielu z nas nie ma pojęcia, że jest ofiarą manipulatora. Dlatego warto zauważyć czy prezentujący przed nami poglądy mówca nie próbuje odwrócić naszej uwagi od ważnych spraw lub własnych uchybień za pomocą tematów zastępczych czy wyimaginowanych. Warto także zwrócić uwagę na kulturę osobistą, a dokładnie na to czy w takiej publicznej wypowiedzi nie pojawiają się bezpodstawne oskarżenia lub, czy nie dyskredytowane są grupy społeczne o odmiennym od mówcy zdaniu.

Manipulatorzy lubią wyolbrzymienia, dlatego często usłyszymy od nich: „Wszyscy tak myślą!”, „Każdy, kto jest prawdziwym Polakiem, tak by uczynił!”, „Nikt ich nie szanuje”. Tutaj warto także zwrócić uwagę na czasowniki w liczbie mnogiej, sugerujące wspólnotę między nadawcą a odbiorcą. Wspólnotę, która wcale nie musi mieć miejsca. Przykładem takich zdań są: „*chcemy* ochrony polskiej rodziny”, „*wierzymy* w dobrą przyszłość Polaków, dobry czas dla Polski”, „*zmieniamy* Polskę”.

Manipulator, czyli kto?

Manipulacja nie powinna kojarzyć się wyłącznie z osobami występującymi publicznie.

Wielu manipulatorów żyje w zwyczajnych rodzinach, pracuje w zwyczajnych instytucjach, uczęszcza do zwyczajnych szkół. Warto poznać sposoby manipulacji nie po to, by z nich korzystać, ale po to, by umieć się przed nimi obronić, bo każdy może stać się ofiarą manipulacji, która jest formą przemocy psychicznej. Tak dzieje się na przykład, kiedy ofiara słyszy zdanie: „*Nikt* cię nie lubi”, „*Każdy* się z ciebie śmieje”, „*Wszyscy* wiedzą, że jesteś beznadziejny”, itd.

Jak radzić sobie z manipulacją?

Kiedy zdamy sobie sprawę ze złożoności międzyludzkich kontaktów, warto włączyć krytyczne myślenie i uwrażliwić na istnienie technik manipulacyjnych. Warto też, dla świętego spokoju, wyłączyć telewizor lub omijać manipulatora łukiem, jeśli tylko mamy taką możliwość...

1 Srebrne Usta – plebiscyt, w którym słuchacze Programu III Polskiego Radia wybierali niebanalne wypowiedzi polskich osób życia publicznego, głównie polityków. Plebiscyt został zainicjowany w 1992, jego pomysłodawczynią była dziennikarka Programu III Beata Michniewicz.

2 Autorka słów: Beata Mazurek, por. <https://trojka.polskieradio.pl/artukul/1745648>

Prof. AHE dr hab.

Joanna Satola-Stąskowiak

językoznawczyni, slawistka, polonistka i tłumaczka. Autorka książek i artykułów naukowych. Bada współczesne języki i nowoczesne technologie lingwistyczne. Zna się także na zarządzaniu – była prezeską naukowej Fundacji Sławistycznej w Warszawie i rektorką AHE w Łodzi.

Ja jestem ok, ty jesteś ok, czyli jak postawy życiowe wpływają na nasze relacje?

Kto z nas zastanawiał się kiedyś, w jaki sposób myśli o sobie i innych? Czy akceptuje fakt, że ludzie są różni, mają inne poglądy, ale mimo tych różnic patrzy na nich jak na równych sobie? A może dużo częściej myślimy, że ludzie są gorsi, wybrakowani lub odwrotnie, że to ja jestem gorszy od innych? Przyjmowanie jednej z tych perspektyw będzie kluczowe dla sposobu, w jaki nawiązujemy relacje i najczęściej się komunikujemy.

JOANNA DELBAR



Psychoterapeuta Eric Berne już w latach 60. XX w. zauważył, że mówiąc o innych, przyjmujemy jedną z czterech postaw życiowych: Ja ok – Ty ok, Ja ok – Ty nie ok, Ja nie ok – Ty ok lub Ja nie ok – Ty nie ok. W pierwszej zakładamy, że ludzie pomimo innego wyglądu, płci, poglądów, religii są tak samo ważni, jak ja, mają te same prawa i po prostu są w porządku. W drugiej przyjmujemy postawę przemocową, agresywną: to ja wiem lepiej od ciebie, to ja jestem lepszy, silniejszy... Słowa typu: co za idiota to wymyślił, jak można tak robić, ja cię nauczę, świadczą właśnie o przyjmowaniu postawy agresywnej wobec innych.

Trzecia postawa to wchodzenie w rolę ofiary: nadmierne przeproszanie, branie na siebie obowiązków za innych, bezrefleksyjne godzenie się na pomoc innym, bez zasta-

nowienia się, czy mamy na to czas i zasoby. Ostatnia z wymienionych to postawa impasu. Myśli się o sobie, innych i świecie jako takim wyłącznie źle – że kiedyś to było lepiej, a teraz to już nie ma nadziei, ja zrobiłam źle, ale ty też jesteś beznadziejny...

Jak można się domyślać, tylko reprezentanci pierwszej z postaw są w stanie motywować innych, rozwiązywać problemy, a przede wszystkim utrzymywać dobre relacje. Trzy pozostałe nie sprzyjają dobrym kontaktom i życiu w szacunku do siebie i innych. Nie ma niczego złego, jeśli przyjmujemy daną postawę na chwilę, pod warunkiem, że szybko się zorientujemy, że wpadliśmy na przykład w pułapkę Ja ok – Ty nie ok.

I jest to zupełnie ludzkie zachowanie, że na moment wpadamy jakby z automatu do złego oceniania siebie lub innych. Najważniejsze, żeby umieć to zauważyć i szybko przejść w komunikacji do postawy Ja ok – Ty ok. Wówczas z pewnością nasze relacje nie ucierpią. Jeżeli jednak obserwujemy u sie-

bie, że za każdym razem obwiniamy innych lub siebie, atakujemy, jesteśmy agresywni w słowach, to zachęcam do uważnego przyjrzenia się swoim relacjom i zmiany postawy.

Na koniec proponuję ćwiczenie. W ciągu najbliższego dnia zaobserwujmy siebie i zapiszmy wszystkie swoje interakcje. Napiszmy przy nich myśli, jakie pojawiły się o innych. Czy były to pozytywne przymiotniki, czy negatywne, z pozycji: ja wiem lepiej, to ja mam rację. A może w większości umniejszaliśmy sobie, braliśmy na siebie odpowiedzialność i obowiązki za innych. A może zauważymy, że najczęściej nasze myśli obciążone są złym myśleniem zarówno o sobie, jak i o innych?

To będzie pierwszy krok na naszej drodze do odkrycia jakości naszych relacji z innymi ludźmi. I z pewnością będzie to dobry krok. ●

Autorka artykułu jest wieloletnim szkoleniowcem, blogerką w zakresie zarządzania stresem, autorką strony <http://zarzadzaniestresem.pl>

A to ciekawe

Kult harówki do lamusa

Pandemia koronawirusa zmieniła w życiu społecznym więcej, niż mogłoby się wydawać. Jednym z jej skutków jest metamorfoza podejścia do wykonywanych obowiązków w pracy. Zjawisko zwane quiet quitting zapoczątkowało pokolenie Z, czyli osoby wchodzące w tamtym czasie na rynek pracy, urodzone po 1995 r. Tłumacząc dosłownie, „ciche odejście” polega na ścisłym trzymaniu się wyznaczonego zakresu obowiązków bez najmniejszego zaangażowania w cokolwiek, za co nie dostaje się wynagrodzenia; na rzetelnym wykonywaniu określonych obowiązków przy jednoczesnym unikaniu najmniejszego poświęcenia się dla dobra firmy.

Termin quiet quitting pracodawcy stosują najczęściej wobec pracowników, którzy stracili entuzjazm, energię i zainteresowanie nowymi projektami, i wypalili się zawodowo. To podwładni, którzy po wybiciu godziny zakończenia pracy automatycznie zamykają komputer i wychodzą z biura.

Genezy zjawiska specjaliści od HR i psychologii pracy doszukują się w okresie pandemii i wprowadzonej pracy zdalnej, która zatarała granice między obowiązkami służbowymi a domowymi i realnie zwiększyła liczbę godzin spędzanych przy biurku. To z kolei

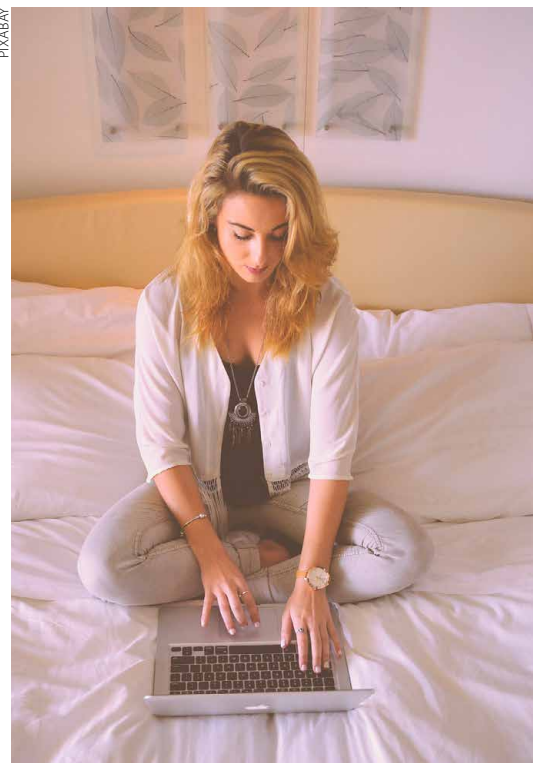
przełożyło się na wzrost stresu i ryzyka wypalenia zawodowego. O tym, że czas spędzany w pracy oraz niemożność pogodzenia życia zawodowego i prywatnego mają wpływ na wypalenie, potwierdza zresztą wiele badań.

Quiet quitting nie jest zatem skutkiem czyjegoś lenistwa czy roszczeniowości, ale raczej demonstracją potrzeby zmiany priorytetów i chęci zadbania o dobrostan psychiczny. Innymi słowy, główną ideą jej wyznawców jest przesunięcie pracy na drugi plan, bez przedkładania jej ponad prywatne życie.

Przedsiębiorcy nie kryją obaw o skutki tego przewartościowania. Uważają, że tzw. cicha rezygnacja może spowodować znaczne zmiany na rynku pracy: spadek produktywności i kreatywności, być może również mniej innowacji.

Internet pęka w szwach od różnego rodzaju porad i propozycji szkoleń, co robić, aby zmotywować zespół. Najważniejsze jednak jest chyba pogodzenie się z tym, że następuje transformacja myślenia o work-life balance, a rynek pracy i pracowników, niezależnie od naszych przekonań, zmieni się, a najbardziej straci ten, kto zawczasu nie zadba o zaspokojenie nowych potrzeb, bo trend na pewno wykorzysta ktoś inny, kto przejmie nasze najzdolniejsze kadry. (rk)

PIXABAY



Pandemia pokazała, że praca zdalna spowodowała zatarcie granic między życiem prywatnym i zawodowym, zwiększenie czasu pracy i ostatecznie sprzeciw w postaci quiet quitting

Spacer ulicami zgierskich artystów

Poprzedni odcinek „Piesz po Zgierzu i okolicach” poświęciliśmy śladom społeczności żydowskiej. Powtarzający się w tekście wątek rodziny Szwarców zrodził kolejny pomysł – wskazania miejskich ulic, pasaży, placów upamiętniających zgierskich artystów. Ulic Galczyńskiego, Baczyńskiego czy Lechońia jest w Polsce mnóstwo, zgierską specyfiką jest natomiast plac aktora Tadeusza Teodorczyka czy ulica malarza Czesława Lewandowskiego. Oczywiście nasze miasto w ten sposób honoruje nie tylko ludzi pióra czy sceny.

Inicjatywy ostatnich lat to przyjęcie uchwał o nadaniu nazw: plac Tadeusza Teodorczyka (2020), ulica Czesława Lewandowskiego (2020), ulica Leszka Różgi (2017). Plac Teodorczyka znajduje się u zbiegu ulic Parzęczewskiej i Boya Żeleńskiego – mówiąc bardziej obrazowo: to krańcówka autobusów MUK na Osiedlu 650-lecia. Pan Tadeusz był znanym aktorem teatralnym i filmowym. Wystąpił m.in. w „Vabanku” (lokaj Kramera) i w „Stawce większej niż życie” (listonosz przynoszący bombę). Pochowany został na cmentarzu przy ul. Konstantynowskiej. Ulicę Lewandowskiego znajdziemy na Rudunkach, między Bardowskiego i Działkową – ostatnio nazwa ta zaczęła pojawiać się w mediach w kontekście remontu osiedlowych dróg. Czesław Lewan-

dowski był urodzonym w Zgierzu artystą-malarzem, większość życia spędził na emigracji w Brazylii (wyjechał w latach 20. XX wieku). W Zgierzu wciąż żyje rodzina twórcy, kilka lat temu Miasto Tkaczy zorganizowało wystawę pamiątek po artyście. Ulica Leszka Różgi łączy dwie ruchliwe arterie: ul. Galczyńskiego i ul. Aleksandrowską – szukajmy jej w okolicach stacji benzynowej. Pierwotnie znany plastyk miał patronować ulicy w innej części Zgierza, ale to temat na inną opowieść. Nadanie nazwy było formą upamiętnienia artysty, który zmarł w 2015 r. Leszek Różga, profesor sztuk pięknych, uprawiał grafikę warsztatową, rysunek i malarstwo. Zajmował się także projektowaniem graficznym oraz malarstwem ściennym.

W okolicach Starego Młyna znajdziemy dwa pasáže – obu patronują słynni aktorzy. Maciej Kozłowski, znany jest m.in. z „Psów”, „Ogniem i mieczem” czy „Krolla”. Dorastał w Zgierzu, tu skończył szkołę średnią, do dziś mieszka tu jego najbliższa rodzina. Vladek Sheybal urodził się w naszym mieście i choć jako dziecko stąd wyjechał, jego wspomnienia wskazują, że pamiętał, skąd się wywodził. W historii kina zapisał się występami w „Kanale” czy w odsłonie przygód agenta Jamesa Bonda „Pozdrowienia z Rosji”. W okolicach fastfoodowej restauracji znajduje się natomiast ulica Marka Szwarca.

Malarz i rzeźbiarz wystawiał w latach międzywojnia m.in. we Francji, w Niemczech, Szwecji, Polsce, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych. W miejscu, gdzie przebiega ulica, stał dom żydowskiej rodziny Szwarców.

Na Przybyłowiu upamiętniono ulicami wybitnych artystów: Władysława Rząbą i Jerzego „Bohdana” Wieczorka. Obie drogi sąsiadują z ulicą Reymonta, to okolice SP1 i parafii pw. Chrystusa Króla. Władysław Rząb znany był ze stylu ekspresyjnego, często portretował życie codzienne i krajobrazy rodzinnego miasta. Kronikarzem Zgierza można też nazwać, preferującego bardziej realistyczny styl, Jerzego Wieczorka. Na co dzień prace obu artystów można oglądać w Muzeum Miasta Zgierza.

Na koniec zostawiłem Wandę Chotomską. Jej ulica znajduje się na osiedlu Podleśna – to jedna z odnóg ul. Kasprowicza. Nie jest zgierską artystką, choć mocno rozślawiła nas „Przygodami Jeża spod miasta Zgierza” ulice jej imienia znajdują się przecież też w innych miejscowościach. Jednak dobrze pamiętać, że Zgierz wpadł na pomysł, aby oddać w ten sposób hołd pisarce jeszcze za jej życia. Wanda Chotomska zgodziła się zostać patronką jednej z miejskich ulic. To szczególna okoliczność.

(oprac. jn)



Gacek wielkouch – bezszelestny łowca

Gdy letnie słońce już zachodzi, a w jego ostatnich promieniach migają wśród drzew tajemnicze kształty, możemy być pewni, że obserwując niebo, zauważymy nietoperze. Stare, ludowe opowieści o nocnych stworach rzekomo wkręcających się we włosy nieraz przerażały dzieci. Nie ma się jednak czego bać: nietoperze są bardzo pożytecznymi zwierzętami. A najliczniej wśród nich występuje gacek wielkouch – nocny pogromca owadów.

REMIGIUSZ MIELCZAREK



Nietoperze świetnie radzą sobie w ciemności z poszukiwaniem zdobyczy. W ciemnościach postępują się systemem echolokacji (wykorzystują odbicie fali dźwiękowej), dzięki czemu sprawnie potrafią omijać przeszkody i wylapują owady.

Ale gacek brunatny, często zwany wielkouchem, jest wyjątkiem w grupie swoich pobratymców. Natura wyposażyła go w parę okazałych uszu, dzięki którym nasłuchiwać może dźwięków wydawanych przez ofiarę, takich jak na przykład trzepotanie skrzydłami. A że niektóre ómy czy inne owady nocne wyczuwają echolokację (dzięki temu chronią się przed innymi gatunkami nietoperzy), gacki z miejsca zyskują przewagę.

Sygnały echolokacyjne gacków są bardzo słabe i służą im jedynie do orientacji w przestrzeni. Ten niezbyt wielki gatunek nietoperza sprawnie zaadaptował się do warunków życia w mieście. Całe kolonie tych niezbyt wielkich ssaków nocnych wybierają sobie miejsca w ludzkich sadybach, by w ten sposób bezpiecznie się rozmnażać. Tak zwana kolonia rozrodcza gacków wielkouchów liczy sobie zwykle od kilku do kilkudziesięciu dorosłych samic. Latem, gdy ciepło, te stada bywają często spotykane na poddaszach budynków, strychach, w dziuplach drzew czy specjalnych budkach. Zimą, gdy gacki próbują przetrzymać zimną porę, zbierają się w kolonie w przydomowych piwnicach, jaskiniach, opuszczonych bunkrach czy podobnych fortyfikacjach, skąd – oczywiście – nie wolno ich płoszyć.

Gacki wielkouchy, podobnie jak wszystkie żyjące w Polsce nietoperze, objęte są całkowitą ochroną gatunkową. Należy pamiętać, żeby nie krzywdzić pojedynczych osobników, zostawiając je w spokoju, gdy za dnia odpoczywają. W Polsce mamy także zakaz fotografowania, filmowania, a nawet obserwacji nietoperzowych kolonii w miejscach, gdzie ich przepłoszenie mogłoby się tragicznie skończyć dla całego stada. Dlatego specjaliści apelują: pozwólmy nietoperzom spokojnie bytować w ich schronieniach. Gdy bezpiecznie przetrwają zimę, latem odwdzięczą się nam, wylapując dokuczliwe owady.

PIXABAY



Na świecie znanych jest – wg różnych źródeł – około 1400 gatunków nietoperzy, w Polsce żyje zaledwie 27 z nich



Większość gatunków nietoperzy żywi się owadami, ale są również gatunki mięsożerne, roślinożerne i owocożerne



Gacek wielkouch to znakomity łowca owadów

O młodzieży zgierskiej jeszcze słów kilka

REMIGIUSZ MIELCZAREK



“Brokatowe party” pod Starym Młynem sprawdziło się wysmienicie! Kto chciał, tańczył do woli, dał się brokatem obsypać lub wymalować, spotkał zgierskiego jeża, a nawet słynnego Rastafarianina z Tik Toka, co to piosenkę o Bambiku śpiewał, a okazał się zgierzaninem. Kto by pomyślał, na jakie to ciekawe postaci wśród zgierskich podwórek natknąć się można. Bambik nagrał sobie film z Panem Prezydentem, i jeżem też, oczywiście, a potem do sieci go wrzucił jakby z pewnym niedowierzaniem. A dlaczego nie? Prezydent Miasta Zgierza to człek sympatyczny, wciąż jeszcze młody i namówić go na reggae tańce trudno nie było. Oszołomiony Bambik chyba do dziś jeszcze w to nie wierzy, a zgierskie dzieciaki też trochę zdziwione, że się w ich mieście tak nagle z tym działaniem na ich rzecz ruszyło.

Nagle – i nie nagle, bo już od dłuższego czasu wiele działań z myślą o najmłodszych miasto podejmuje. Choćby w temacie budowy obiektów sportowych, głównie boisk obok szkół, które potrzebne są bardzo! Wielu uczniów w mieście trenuje różne dyscypliny, mają swoje sukcesy, nawet europejskie (choćby w tak ciekawych sportach, jak zapasy czy karate). Imprez kulturalno-rozrywkowych też w sumie sporo się dzieje i coraz ich więcej. Krótko po brokacie pod Starym Młynem nieoczekiwanie w parku miejskim pojawił się z koncertem miejscowi raperzy oraz hip-hopowcy. No i dobrze trafili, bo wrzesień taki pogodny, słoneczny nam się zdarzył, że wszystkie wróble zgierskie, zamiast gorliwie ziarenka na zimę gromadzić, na drzewach parkowych przesiadywały i teraz w rytm usłyszanych bitów rapują. Zamiast ćwierkać. Nie kłamie, na Tik Toku sprawdźcie.

Ale najważniejsze, że miejsca urzędnicy mają teraz nową “instrukcję”, w jaki sposób swoją, od pewnego czasu realizowaną, strategię młodzieżową, wdrażać. Opracowana bowiem została nowa Polityka Młodzieżowa Mia-

sta, a napisali ją znawcy tematu na podstawie naukowych badań poważnych ekspertów. Na różne sposoby próbowano młodzież do rozmów na temat życia w Zgierzu zachęcać. Kawiarenkowe pogawędki, spacerowe badawcze – wnioski są takie, że zdaniem młodych i owszem, jest tu sporo do poprawy, ale znowu nie jest tak najgorzej. I po kilku działaniach, nazwijmy to, renowacyjnych,

oferta miasta dla młodych mieszkańców może stać się o wiele bardziej atrakcyjna. I oby tak było, bo w kategorii zachęcania młodzieży do korzystania z lokalnych uciech po godzinach lekcyjnych naprawdę trudno konkuruje się z sąsiadującym od południa gigantem. A przecież znacznie lepiej, gdy nie trzeba nigdzie jeździć (choćby i coraz wygodniejszym tramwajem), bo na miejscu przejść można się

tu i ówdzie, żeby miło czas spędzić. I ma tak być, żeby tych miłych okoliczności przybywało, co w gruncie rzeczy ma już miejsce – i nawet Bambik Rastafarianin ma wreszcie gdzie poskakać przy tanecznych rytmach. Niech się kręci! ●

Remigiusz Mielczarek - dziennikarz, PR-owiec, rzecznik prasowy, muzyk, bloger...
Urodził się i mieszka w Łodzi, ale pracuje w Zgierzu.
To mu pozwala inaczej spojrzeć na tutejszą grawitację.

STARY MŁYŃ

REPERTUAR KINA

październik 2023

<p>1 października - niedziela</p> <p>11:00 Kosmici w mojej szkole (dubbing PL, familijny)</p> <p>13:00 Raport Pileckiego (PL, biograficzny)</p> <p>15:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>17:00 Teściowie 2 (PL, komedia)</p> <p>19:00 Niezniszczalni 4 (napisy PL, akcja)</p> <p>5 października - czwartek</p> <p>17:00 Zielona granica (PL, dramat)</p> <p>19:30 Doppelgänger. Sobowtór (PL, thriller)</p> <p>6 października - piątek</p> <p>17:00 Doppelgänger. Sobowtór (PL, thriller)</p> <p>19:00 Zielona granica (PL, dramat)</p> <p>7 października - sobota</p> <p>13:00 Kosmici w mojej szkole (dubbing PL, animacja)</p> <p>15:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>17:00 Zielona granica (PL, dramat)</p> <p>19:30 Doppelgänger. Sobowtór (PL, thriller)</p> <p>8 października - niedziela</p> <p>11:00 Kosmici w mojej szkole (dubbing PL, animacja)</p> <p>13:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>14:30 Sound of Freedom. Dźwięk wolności (Lektor PL, thriller)</p> <p>17:00 Doppelgänger. Sobowtór (PL, thriller)</p> <p>19:00 Zielona granica (PL, dramat)</p> <p>12 października - czwartek</p> <p>17:00 Zielona granica (PL, dramat)</p> <p>19:30 Doppelgänger. Sobowtór (PL, thriller)</p> <p>13 października - piątek</p> <p>15:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>17:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>19:00 Chłopi (PL, animacja, dramat)</p> <p>14 października - sobota</p> <p>15:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>17:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>19:00 Chłopi (PL, animacja, dramat)</p> <p>15 października - niedziela</p> <p>12:00 Sound of Freedom. Dźwięk wolności (Lektor PL, thriller)</p> <p>15:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>17:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>19:00 Chłopi (PL, animacja, dramat)</p>	<p>19 października - czwartek</p> <p>15:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>17:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>19:00 Chłopi (PL, animacja, dramat)</p> <p>20 października - piątek</p> <p>15:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>17:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>19:00 Chłopi (PL, animacja, dramat)</p> <p>21 października - sobota</p> <p>11:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>12:30 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>22 października - niedziela</p> <p>12:00 Sound of Freedom. Dźwięk wolności (Lektor PL, thriller)</p> <p>15:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>17:00 Psi Patrol: Wielki film (dubbing PL, animacja)</p> <p>19:00 Chłopi (PL, animacja, dramat)</p> <p>23 października - poniedziałek <small>kino konesera</small></p> <p>12:00 Tori i Lokita (PL, dramat)</p> <p>26 października - czwartek</p> <p>17:00 Zielona granica (PL, dramat)</p> <p>19:30 Moje wielkie greckie wesele 3 (napisy PL, komedia)</p> <p>27 października - piątek</p> <p>17:00 Miał cię nie być (PL, dramat/komedia)</p> <p>19:00 Moje wielkie greckie wesele 3 (napisy PL, komedia)</p> <p>28 października - sobota</p> <p>17:00 Miał cię nie być (PL, dramat/komedia)</p> <p>19:00 Moje wielkie greckie wesele 3 (napisy PL, komedia)</p> <p>29 października - niedziela</p> <p>13:00 Sposób na ducha (dubbing PL, animacja)</p> <p>15:00 Mru i ja: Wielka przygoda na cztery łapy (dubbing PL, familijny)</p> <p>17:00 Moje wielkie greckie wesele 3 (napisy PL, komedia)</p> <p>19:00 Miał cię nie być (PL, dramat/komedia)</p>
--	---

Cennik biletów:
 Bilet normalny - 20 zł
 Bilet student / senior - 18 zł
 Bilet ulgowy - 16 zł
 Bilet czwartkowy - 16 zł
 Bilet dla OzN (również opiekun) - 12 zł
 kino konesera - 10 zł

Miejski Ośrodek Kultury
 Stary Młyn w Zgierzu
 ul. Długa 41A
 tel.: 503 457 076

facebook.com/kinowstarymmlynie

bilety.starymlynzgierz.pl

Pierwszy taki w Zgierzu.

Turniej unihokeja w hali MOSiR

Pod koniec września zorganizowano w Zgierzu inauguracyjny turniej Łódzkiej Ligi Hokeja w kategorii Juniorka Młodsza i Junior Młodszy. W hali MOSiR im. Zgierskich Olimpijczyków pojawiło się ponad 160 zawodników reprezentujących czternaście drużyn z naszego regionu. Nowoczesny obiekt gościł już wiele imprez o randze ponadlokalnej, jednak tej dyscypliny w tak spektakularny sposób jeszcze w naszym mieście nie promowano. A przecież oprócz sportowej infrastruktury posiadamy też od niedawna drużynę unihokeja – Towarzystwo Gimnastyczne Sokół Zgierz. – *Sekcja rozpoczęła działalność w zeszłym roku, bazą jest Szkoła Podstawowa nr 8 na Osiedlu 650-lecia* – mówi Daniel Fortuna, licencjonowany trener unihokeja prowadzący zgierski klub. – *To bardzo ciekawa dyscyplina, ogólnorozwojowa. Chcemy pokazać, że nie tylko piłką nożną i koszykówką dzieciaki żyją.*

Drużyny gospodarzy nie mogło oczywiście zabraknąć na zgierskim turnieju. TG Sokół rywalizował w klasie juniorów młodszych, zajmując ostatecznie wysokie,



Drużyna TG Sokół Zgierz

czwarte miejsce. W kategorii dziewcząt na podium stanęły: LUKS Góra Św. Małgorzaty, GKS Kasztelania Brudzew i UKS Zakrzyn. Wśród chłopców najlepsi byli zawodnicy LUKS Góra Św. Małgorzaty (tak, ten klub „rozbił bank” w Zgierzu), kolejne medalowe miejsca zajęły PUKS Trzebinia i Łęka Opatowska. Już w trakcie imprezy pojawiły się głosy, że to pierwszy, ale nie ostatni turniej unihokeja w Zgierzu. Może

uda się zorganizować w naszym mieście finał ogólnopolski?

Na razie warto wspierać zgierską sekcję unihokeja, nabór do drużyny TG Sokół wciąż jest otwarty. W poniedziałki i czwartki organizowane są zajęcia dla dzieci (godz. 16.00), we wtorki i piątki trenują młodzicy (godz. 16.00) oraz juniorzy młodszy (godz. 17.30). Bazą niezmiennie jest Szkoła Podstawowa nr 8 (budynek dawnej „Siódemki” i Gimnazjum nr 3). – *Zgłaszać może się każdy, już od szóstego, siódmego roku życia* – mówi Daniel Fortuna wraz z Dariuszem Rutkowskim prowadzący zgierską sekcję. – *U najmłodszych kładziemy nacisk na gry i zabawy, nie forsujemy rywalizacji. Trafiają do nas uczniowie, którzy nie odnaleźli się w innych sportach, a tu się udało.*

Organizatorami turnieju Łódzkiej Ligi Hokeja w kategorii Juniorka Młodsza i Junior Młodszy o Puchar Prezydenta Miasta Zgierza Przemysława Staniszewskiego było gniazdo TG Sokół, MOSiR Zgierz oraz Łódzki Okręgowy Związek Unihokeja. Nasz miesięcznik objął nad imprezą patronat medialny. (jn)

Trudny sezon zgierskich drużyn

Předostatnie miejsce w tabeli IV ligi zajmuje MKP Boruta Zgierz po dziesięciu kolejkach. Bilans zespołu z ul. Wschodniej to dwa zwycięstwa i osiem porażek. Reakcją zarządzających klubem na tak słaby początek sezonu była zmiana trenera. W połowie września miejsce Marcina Węglewskiego zajął Łukasz Wijata.

Nowy szkoleniowiec pracujący wcześniej w GKS Ksawerów i w Zjednoczonych Stryków na razie ma na koncie jedno zwycięstwo – i to w rozgrywkach Pucharu Polski (Boruta wygrał 2:1 z Victorią Rąbień). Optymistycznym akcentem jest dobra postawa młodzieży klubu z ul. Wschodniej. Drużyna rezerw występująca w pierwszej grupie łódzkiej A klasy zajmuje wysokie czwarte miejsce i wciąż pnie się w tabeli. W październiku Boruta II rozbił na własnym boisku Start Łódź 4:0. W połowie października pierwsza drużyna zmierzy się w Zgierzu z rezerwami Widzewa. To mecz, który z pewnością zainteresuje kibiców. Więcej miejsca zespołom z ul. Wschodniej poświęcimy w kolejnym numerze miesięcznika.

Bilans Włókniarza Zgierz po ośmiu kolejkach ligi okręgowej to cztery zwycięstwa i cztery porażki. – *Pocieszające jest, że mamy już za*

sobą mecze z drużynami walczącymi w tym sezonie o awans, jak GKS Ksawerów czy Stal Głowno – mówi szkoleniowiec Włókniarza Marcin Nowacki. – *My chcemy znaleźć się w pierwszej szóstce, jesteśmy w stanie tego dokonać.*

W tym sezonie w barwach Włókniarza zobaczymy m.in. Janusza Stysia (pozyskany z Akademii Widzewa), Wiktora Szadkowskiego (przyszedł z Boruty), Igora Rzepę czy Damiana Urbanowicza (wcześniej w ju-

niorskiej drużynie Sokoła Aleksandrów). Trener podkreśla, że nikt nie odszedł z zespołu rywalizującego w zeszłym sezonie w lidze okręgowej. Ciekawostką jest, że od końca września drużyna z ul. Musierowicza zaczęła występować w nowych strojach ufundowanych przez sponsora – firmę RBT. W weekend 21-22 października zgierzanie walczyć będą na własnym boisku z zespołem Termy Uniejów. (jn)



Rezerwy Boruty (białe koszulki) w zwycięskim meczu ze Startem Łódź

Wraz z nadejściem października zgierzanie mogli cieszyć się powracającymi "Podwieczorkami z gwiazdą" – spotkaniami ze śpiewającymi aktorami, piosenkarzami i kompozytorami, które prowadzi łódzki dziennikarz kulturalny Leszek Bonar. Tym razem na scenie Starego Młyna pojawiła się aktorka Hanna Śleszyńska. Artystka kojarzona głównie z ról kabaretowych okazała się wylewną osobą, która chętnie opowiadała o pracy aktora – trudach i pozytywach zawodu, ale i o konkretnej działalności, jak na przykład o grupie aktorsko-kabaretowej Tercet czyli Kwartet i obchodzonym niedawno jubileuszu. Z dawniejszych wydarzeń aktorka wspominała o tym, jak wyglądały egzaminy, nauka i pierwsze występy w szkole teatralnej. Nie zabrakło opowieści o największych aktorach, którzy opiekowali się nią jako studentką w szkole, a następnie o pracy z nimi na deskach teatru, w serialach czy w jednym z najbardziej znanych programów rozrywkowych, czyli Kabarecie Olgi Lipińskiej. Opowieści o pracy nad kabaretem zajęły dużą część spotkania. Słuchacze mogli dowiedzieć się o stylu pracy Olgi Lipińskiej, o tym, jaką jest wymagającą twórczynią, czego efektem było zawsze perfekcyjnie przygotowane i zrealizowane telewizyjne show. Niejeden raz Hanna Śleszyńska podkreślała, że największym szczęściem było dla niej poznanie i praca z Danutą Szaflarską, Hanką Bielicką czy Ireną Kwiatkowską, ale i z muzykami: Zbigniewem Wodeckim czy z Wojciechem Młynarskim, z którym największym przeżyciem była trasa koncertowa po Kanadzie (lata 90.).

Podwieczorek z Hanną Śleszyńską



Hanna Śleszyńska podczas spotkania rozbawiła publiczność kilkoma aktorskimi piosenkami

LECH BACZYŃSKI

Tradycyjnie swoje pytania mogła zadawać publiczność. Pytano, co jest najbliższe sercu aktorki: teatr, kabaret czy telewizja. Jak się okazuje, Śleszyńska z niczego nie potrafiaby ot tak zrezygnować – każda z części pracy aktora jest fascynująca, choć chyba najbardziej działające na emocje są spotkania z żywą publicznością podczas spektakli teatralnych, gdy słysząc reakcje ludzi i czuć ich energię.

Wszystkie opowieści przeplatane były piosenkami, które Hanna Śleszyńska wykonała przy akompaniamencie Piotra Matuszczyka, m.in. "Wszystko się chwije", "Mama Morton", czy "Moje ulubione drzewo (Leszczyna)", czym zachwycała wypełnioną po brzegi widownię Starego Młyna.

Organizatorzy obiecują realizację kolejnych "Podwieczorków z gwiazdą" po nowym roku. (mz)

Biblioteka

Zgierska księżnica – trwają przygotowania do jubileuszu

Tysiące wspaniałych książek, setki interesujących czasopism, a do tego wiele ciekawych wydarzeń kulturalnych – taka jest właśnie Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Bolesława Prusa w Zgierzu. W tym roku placówka świętuje swoje 110. urodziny. Powstała 1913 r., aby służyć społeczności lokalnej i tę misję, przy bardzo dużym zaangażowaniu kolejnych pokoleń pracowników, wykonuje do dziś. Biblioteka uczy i inspiruje kolejne pokolenia zgierzan, a zatem może warto uczcić jej święto, uczestnicząc w konkursach organizowanych z okazji jubileuszu?

Będąc uczniem klasy 7-8 szkoły podstawowej lub szkoły średniej z zamiłowaniem do malowania lub rysowania, można wziąć udział w konkursie plastycznym „Biblioteka oczami Bangsy’ego”. Wybrane prace będą zaprezentowane na wystawie albo staną się inspiracją dla muralu z wizerunkiem

Dostojnej Jubilatki. Drugi konkurs jest przeznaczony dla osób lubiących zabawy słowne. Konkurs literacki „Weselsze poezje – limeryki dla Jubilatki” adresowany jest do wszystkich, bez względu na wiek.

Prace można przekazywać do 25 października. O szczegóły należy pytać w filiach biblioteki lub na jej portalu społecznościowym.

A od września w księżnicy działa najnowocześniejszy system biblioteczny, dzięki któremu w każdej chwili możemy przeglądać zbiory biblioteczne online. System umożliwia samodzielne zarządzanie kontem i zamawianie książek w dowolnej chwili, dzięki czemu w momencie odbioru już na nas czekają w wybranej placówce. I jest to tym lepsza wiadomość, że biblioteka pozyskała prawie 30 tysięcy zł na zakup nowości wydawniczych. Może wśród nowych tomów będzie książka, którą bardzo chcemy przeczytać. (ea)

LECH BACZYŃSKI



Wydarzenia organizowane przez bibliotekę zawsze przyciągają tłumy. Na zdjęciu tegoroczna edycja Narodowego Czytania

ANNA KOPEĆ-TWARDOWSKA



Rośliny tak dalece wrosły w naszą wyobraźnię, że zawładnęły nią niemal zupełnie. Kiełkują w codziennej prasie, rozkwitają w środkach masowego przekazu i szumią bujnie w mowie potocznej. Zwracamy się do siebie pieszczotliwie: Kwiatuszk, Stokrotko, Kruszyno... W każdej z tych alegorii zawarta jest zapewne jakaś prawda.

Moja przyjaciółka o swoich braciach mówi urokliwie: moje trzy Bratki. Jednakże ich żony mianowały każdego z nich zgodnie z własną perspektywą. I tak pierwszy z Bratków to Ciemiężyk, drugi Lebioda, a trzeci Tulipan. Ciemiężyk oprócz ponurego charakteru jest zwalisty jak kłoda i kłujący jak Kaktus.

Lebioda wybujały i giętki, ma Fioła na punkcie żartobliwych anegdot, jednak czasami przegina i w ocenie żony bywa dowcipny jak Szczypiorek na wiosnę.

Tulipan i jego żona Przytulnia, stanowią najlepiej mianowaną parę. Pomimo długiego już stażu, ciągle za rączkę i ani kroku bez siebie!

Obserwując rośliny, mamy do wyboru cały wachlarz cech, do których często się odwołujemy.

Chętnie przypisujemy osobom dominanty roślin mocnych i efektownych: silny jak Dąb, piękna jak Róża! Ale bywają Mimozy, Konieczny i Perz. Ba, nawet Dziady! Niektórym przykleja się etykietkę Wierzby płaczącej, Brzozy karłowatej lub trzęsącej się Osiki.

A nasze zachowania? Mówimy, że ktoś potrafi tylko leżeć i pachnieć, gdy inny oplata wszystko jak Bluszcz. Znajdą się tacy, co parzą jak Pokrzywa i tacy, co zawsze mają w zanzardzonym garści Dziegiu, by dorzucić go w stosownej chwili. Jesteśmy ciągle w lesie, wpuszczamy się w maliny, a czasami dajemy sobie z liścia...

Ważną cechą roślin jest kolor. Dla nas kolor odzwierciedla stan emocjonalny. Zielonimy ze złości, czerwienimy ze wstydu, a żółknimy z zazdrości. I tak oto normalny

Mowa trawa

Świat roślin jest naszym światem, a jest to tak oczywiste, że trudno sobie wyobrazić jakoby mogło być inaczej. Oprócz tlenu, który wytwarzają, pokarmu i leku, jaki stanowią, budulca, jaki dostarczają i energii, jaką emanują – rośliny dają natchnienie artystom, inspirację uczonym, a nam wszystkim wzorce wyglądu, zachowań i cech charakteru (sic!).



człowiek postrzegany bywa jako Pomidor, Piwonia lub Cytryna, a nawet Burak! Podobną terminologię stosujemy w odniesieniu do naszej pracy. Rosną nam firmy jak grzyby po deszczu. Kwitnie handel, rozkwita turystyka. Krzewimy kulturę. A nierzadko siejemy zamęt i zgorzienie.

Mamy też farmy energetyczne, pola doświadczalne, inkubatory przedsiębiorczości. Stanowią one pokłosie naszej wiedzy i pracowitości. Natomiast powiecie: firma-

-krzak oznacza, że jest ona Lipą lub w najlepszym przypadku: Badziewiem.

Zasadnicze etapy życia człowieka odnosi my również do atrybutów botanicznych.

Jest przecież czas dojrzewania, jest się w kwiecie wieku i nieuchronnie przychodzi czas przekwitania. Młoda dziewczyna ma cerę brzoskwińową, a staruszka przypomina suszoną śliwkę. Bywa, że sarkastycznie zwracamy się do młodzieniaszka per Szczawiu, a zrędliwego staruszka mianujemy zazwyczaj Starym Grzybem.

W zapatrzeniu na rośliny powstały takie pojęcia jak Drzewo Genealogiczne, Drzewko Szczęścia i Drzewo Życia. Jest też Latorośl, są Dzieci-Kwiaty, Ładne Kwiatki i Niezłe Ziółka. Są w końcu fundamentalne Ziarna i Plevy, które trzeba umieć od siebie oddzielić!

Przysłowia i porzekadła ludowe także często ilustrują przekazywane mądrości poprzez naturę. Wiemy, że starych drzew się nie przesadza, że niedaleko pada jabłko od jabłoni i że zbieramy to, co zasialiśmy. A od ziarenka do ziarenka ...

Kwiecista bywa również nasza mowa, ale niestety, często też zachwaszczona. Jednakże lepiej, by przynosiła zamierzone owoce, niżli rozrastała się płonnie mową-trawą. ●

Anna Kopec-Twardowska, malarka i projektantka. Inicjatorka wielu wystaw, akcji i działań artystycznych. Autorka felietonów o kotach, ziolach i sztuce. www.twardowskaja.pl fb: Art.Gallery Anna Kopec-Twardowska

Dla ucha i ducha

Krzysztof Dębski zagra koncert muzyki filmowej

To będzie jedno z większych wydarzeń artystycznych w tym roku. Tuż przed Świętem Niepodległości w Miejskim Ośrodku Kultury Stary Młyn wystąpi Krzysztof Dębski, który dla zgierzkiej publiczności zagra koncert muzyki filmowej.

“Ogniem i mieczem”, “Ranczo”, “Kingsajz”, “Matki, żony i kochanki”, “Klan”... Tytułów filmów i seriali, do których Krzysztof Dębski skomponował muzykę, jest po-

nad setka. Wiele z nich usłyszymy podczas koncertu, który odbędzie się 10 listopada w sali widowiskowej Starego Młyna.

Na scenie Krzysztofowi Dębskiemu towarzyszyć będzie kwartet smyczkowy Primuz oraz soliści: Katarzyna Sut i Kacper Andrzejewski.

Początek – godzina 18.00. Bilety w cenie 100 zł można nabyć w siedzibie MOK lub za pośrednictwem strony internetowej instytucji. (mz)

ARCHIWUM ARTYSTY



Krzysztof Dębski – skrzypek, dyrygent i kompozytor

Odkrywamy Rawę Mazowiecką

Rawa, pomimo że w nazwie Mazowiecka, to jednak leży w województwie łódzkim. Z pewnością wielu osobom kojarzy się z drogą na Warszawę, ale odjazd do stolicy prowadzi autostrada, nie jest już tak licznie odwiedzana przez turystów tranzytowych. Czy warto tam pojechać? Jakie atrakcje i ciekawostki czekają na podróżników? Czym nas może zaskoczyć?

EMILIA ANTOSZ



Podróż ze Zgierza do Rawy Mazowieckiej samochodem zajmie nam około godziny. Aby lepiej poznać tę okolicę, jej historię i tradycje, należy odwiedzić Muzeum Ziemi Rawskiej. Instytucja znajduje

się w zabytkowej willi przy ulicy Łowickiej 26. Obiekt został zbudowany w 1930 r. dla dyrektora Rawskiego Syndykatu Rolniczego Tadeusza Frankiewicza. Elewację zewnętrzną i wnętrza zaprojektowali wspólnie: Tadeusz Frankiewicz i Stefan Jasiński – pracownik syndykatu, z zawodu artysta-malarz. Balkon został wykonany według rysunku Jasińskiego przez rzeźbiarza amatora Józefa Sikorskiego. Po 1945 r. willa była długoletnią siedzibą sądu, później znajdowała się tutaj Spółdzielnia Lekarzy Specjalistów, a następnie siedziba Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Najcenniejsze w muzealnych zbiorach

Muzeum przeprowadziło się do budynku przy Łowickiej dopiero w połowie lat 80. XX w., a istniało już od lat 60. Choć początek był bardzo skromny, a placówka posiadała tylko dwa działy: archeologiczny i etnograficzny, to bardzo się rozwinęła i obecnie posiada około 6 000 eksponatów. Są wśród nich zabytki kultury materialnej pochodzące z przeprowadzanych na terenie Rawy badań archeologicznych (np. srebrne denary z I n.e., miecz żelazny z kultury wenedzkiej wykonany w II-IV n.e.), archiwalne pisma urzędowe, dyplomy czeladnicze i mistrzowskie cechów rzemieślniczych działających w mieście, zbiór numizmatyki (np. brakteat krzyżacki z XIV w., trojak korony Zygmunta III Wazy), dzieła sztuki współczesnej (wśród nich prace artystów: Tadeusza Łapińskiego, Jacka Frączaka, Mariana Wawrzeńckiego, Ryszarda Skupina), zabytkowe meble w stylu biedermeier i similer, albumy fotograficzne z przełomu XIX i XX w., a także obiekty kultury ludowej (np. kraszanki wielkanocne, stroje ludowe, rzeźby Mieczysława Żeglińskiego oraz ceramika Stanisława Wołowicza).

Wycinanka rawska

Eksponaty z działu etnograficznego prezentowane są na wystawie stałej „Tradycyjna izba chłopska regionu rawskiego”. Ważną częścią zbiorów jest wycinanka rawska. W muzealnej kolekcji znajduje się kilkaset sztuk jej przy-

Warto sprawdzić, co nas najbardziej zachwyci w Rawie Mazowieckiej



Maria Zaręba w trakcie pracy nad wycinanką

kładów. To, co ją wyróżnia od jej bardziej znanych siostr, czyli wycinanki łowickiej czy kulpowskiej, to „rózgi” – ażurowe, symetryczne, jednobarwne wycinanki pionowe ze stylizowanym motywem roślinnym, często zwieńczone parą kogutów. Inne formy wykorzystywane w rawskich wycinankach to „kółka”, „kółka z kulosami”, „kwadraty”, „kozoki”, czyli figury antropomorficzne oraz sylwetki

zwierząt. Wycinanka była elementem ozdobnym wykorzystywanym do dekorowania pomieszczeń mieszkalnych, a zwłaszcza obrazów sakralnych. Twórcy ozdoby wykonywali z glansowanego – gładkiego, błyszczącego, wysokiej jakości papieru. Do pracy wykorzystywano nożyce do strzyżenia owiec.

Wycinankarstwo rozwijało się bardziej w południowej części rawskiego i miało wielu reprezentantów wśród twórców ludowych. Dziś na straży pamięci o rawskiej wycinance stoi Muzeum Ziemi Rawskiej, które oprócz prezentowania zbiorów organizuje również zajęcia edukacyjne, w których trakcie można poznać techniki powstawania wycinanki. A warsztaty z wycinania towarzyszą takim wydarzeniom, jak np. Europejskie Dni Dziedzictwa.

Oprócz willi z 1930 r. do Muzeum należą zmodernizowane jatki miejskie. Ta dodatkowa przestrzeń wykorzystywana jest na prowadzenie działalności kulturalnej: spotkań, koncertów lub warsztatów. Prezentowana jest tu również wystawa stała opowiadająca historię dawnych rawskich jatek. Część budynku przeznaczono na Bibliotekę Muzeum Ziemi Rawskiej, w której gromadzonych jest wiele cennych publikacji z zakresu muzealnictwa, ochrony zabytków, archeologii, historii, numizmatyki, etnografii, sztuki, ale przede wszystkim bogaty zbiór rawian, niezależnie od tematyki i formuły literackiej. ●

Leki z pasieki – propolis

Z uwagi na silne właściwości bakteriobójcze nazwany został antybiotykiem XXI w. Podglądając pszczoły, Egipcjanie skutecznie mumifikowali zwłoki. Z kolei Egipcjanki dla zachowania urody dodawały go do kremów i maseczek do twarzy.

KATARZYNA LEWKOWICZ-SIEJKA

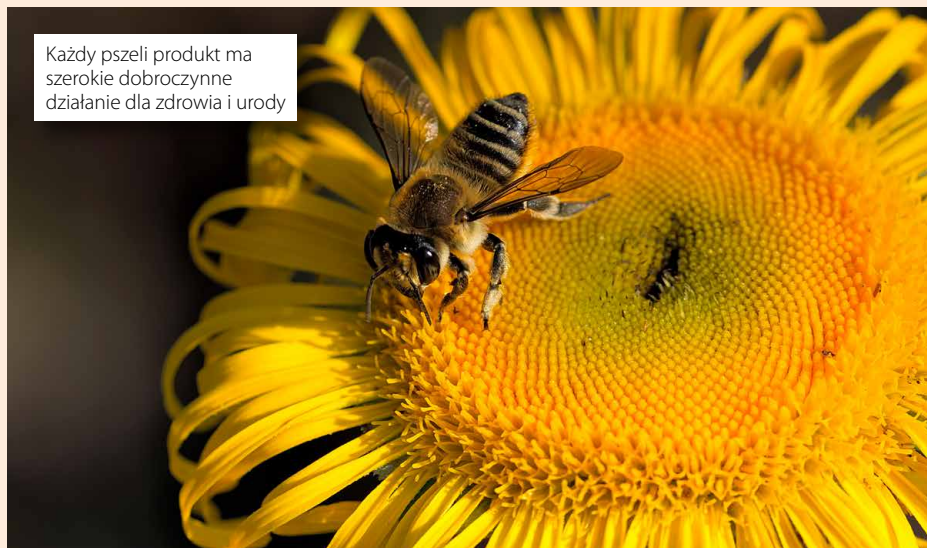


Propolis, czyli kit pszczeli, jest niezwykłym produktem wytwarzanym przez pszczoły z substancji znajdujących się w pączkach i kory drzew i roślin. Stanowi mieszaninę żywicy i wydzielin gruczołów pszczelich.

Ma konsystencję plastycznej żywicy i silny zapach. W ulu jest niezbędny, gdyż hamuje rozwój bakterii i pleśni. Właśnie propolis służy pszczołom do „balsamowania” intruza, który wdarł się do ula – owady go zabijają, ale nie są w stanie go z ula usunąć. „Owinięte” propolisem ciało nie będzie pożywką dla bakterii. Naśladując pszczoły, Egipcjanie skutecznie mumifikowali zwłoki. Za pomocą kitu pszczoły zaklejają szpary w ulu oraz przytwierdzają plastry miodu do ścian.

Jego barwa jest zróżnicowana – od żółto-zielonej, przez brązową, brudną, nawet do czarnej – i zależy od roślinności obszaru geograficznego, z którego pochodzi, od pory roku oraz rasy pszczoł.

Dotychczas udało się wyodrębnić ponad trzysta substancji wchodzących w skład propolisu. Najważniejsze z nich to: flawonoidy (m.in. apigenina, galangina, chryzyna, kwercetyna, pinocembryna, pinostrobina), związki fenolowe (kwasy: benzoesowy, cynamonowy, kawowy, ferulowy; alkohole: benzylowy, cynamonowy; estry tych związków, aldehydy aromatyczne), kumaryny,



Każdy pszele produkt ma szerokie dobroczynne działanie dla zdrowia i urody

monoterpeny, triterpeny i seskwiterpeny, sterole, kwasy tłuszczowe, węglowodany, enzymy. Największą aktywność biologiczną przypisuje się flawonoidom, estrom aromatycznym oraz terpenom.

Badania potwierdzają dużą aktywność farmakologiczną propolisu. To silny środek przeciwbakteryjny i przeciwwirusowy – może zniszczyć nawet gronkowca złocistego. Skutecznie eliminuje dwadzieścia pięć gatunków bakterii i dwadzieścia gatunków grzybów, nie powodując działań niepożądanych i nie prowadząc do lekooporno-

ści patogenów. Największą wrażliwość na działanie etanolowego ekstraktu propolisu (EEP) wykazują: gronkowce, paciorkowce, dwoinki zapalenia płuc, prątki gruźlicy, laseczki tlenowe i beztlenowe, maczugowce, promieniowce, krętki blade, wirusy chorobotwórcze dla zwierząt i ludzi (grypy, pryszczycy, zapalenia mózgu, opryszczki) oraz dla roślin. Na EEP reagują także pierwotniaki wywołujące rzęsistkowicę, toksoplazmozę, lambliozę, dermatofity (grzyby pleśniowe wywołujące grzybicę skóry, włosów i paznokci), drożdżaki, głównie z rodzaju *Candida albicans*.

Jest skuteczny w leczeniu ropnych chorób skóry, grzybic i owrzodzeń skóry, zapalenia mieszków włosowych, gruczołów potowych, przy odmrożeniach, oparzeniach, w leczeniu ran po zabiegach chirurgicznych, zapaleniu kości i szpiku. Preparaty z propolisem pomagają leczyć żylaki podudzi, chorobę wrzodową żołądka i dwunastnicy, choroby reumatyczne.

Propolis zwiększa odporność organizmu, a podawany doustnie podwyższa odporność na zakażenia, reguluje ciśnienie tętnicze krwi, działa uspokajająco. Propolis osłania tkankę wątrobową przed substancjami toksycznymi i lekami o działaniu hepatotoksycznym, a także jest skuteczny w leczeniu wirusowego zapalenia wątroby w jego wczesnych stadiach. Chroni również organizm przed działaniem promieniowania jonizującego.

W propolisie znajdują się związki chemiczne (ester kwasu kawowego i ferulowego, chryzyna, artepilina C, galangina i kardanol), które hamują rozpoczęty proces tworzenia się guza nowotworowego i zapo-

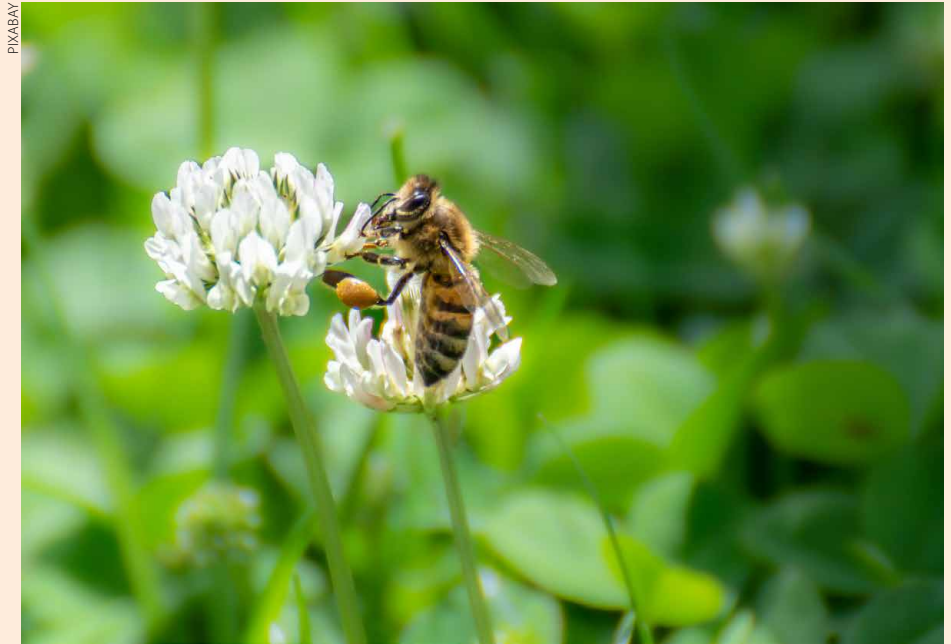


Propolis efektywnie niszczy dwadzieścia pięć gatunków szkodliwych bakterii i dwadzieścia gatunków grzybów

biegają powstaniu nowotworu. Badania in vitro wykazują skuteczność propolisu w hamowaniu rozwoju i leczeniu m.in. czerniaka, raka jelita grubego, raka płuc, raka piersi, nowotworów głowy i szyi.

Preparaty propolisowe dostępne są w postaci tabletek, granulatów, pudrów, wyciągów spirytusowych, aerozoli, maści i czopków. Propolis wykorzystywany jest także przez przemysł kosmetyczny w balsamach, maseczkach, mleczku, tonikach, kremach, pastach do zębów czy szminkach. Producenci tych wyrobów wykorzystują głównie jego działanie przeciwbakteryjne, przeciwwirusowe, ułatwiające gojenie ran, a także wygładzające skórę i nawilżające.

Nie ma przeciwwskazań do stosowania propolisu poza alergią na produkty pszczele. Przed rozpoczęciem kuracji należy rozprzecznić propolis na zgięciu łokcia i obserwować reakcję organizmu. Jeśli wystąpi zaczerwienienie, opuchlizna lub świąd skóry, nie należy stosować środków na bazie propolisu. ●



Festiwal teatralny

28. Słodkobłękity wygrane przez ręce, które krzyczą

Przedostatni weekend września w Miejskim Ośrodku Kultury był czasem wypełnionym teatrem niezależnym. Przez dwa dni trwały 28. Słodkobłękity Zgierskie Spotkania Małych Teatrów, podczas których odbył się konkurs o Nagrodę im. Mariana Glinkowskiego. Walczyło o nią 7 teatrów z całej Polski.

Aby przyznać nagrodę główną, jury (Weronika Fibich, Marcin Brzozowski i Leszek Karczewski) zwracało uwagę na to, by twórcy mówili „własnym głosem, we własnej sprawie i na własną odpowiedzialność”. Tę myśl przewodnią, która powinna nadawać kierunek działania teatrów, a którą promował założyciel i wieloletni dyrektor artystyczny Słodkobłękitów Marian Glinkowski, według jurorów najlepiej zrealizowała grupa Natalii Świniarskiej z Olsztyna. Spektakl opowiadał o problemach świata g/Głuchych, do którego należą aktorzy. Spektakl „Moje ręce krzyczą” poruszył zgierską publiczność, która dała temu wyraz podczas wspólnego omówienia występu, dzieląc się wrażeniami, ale i empatycznym podejściem do sytuacji bohaterów.



Nagrodę im. Mariana Glinkowskiego otrzymał spektakl „Moje ręce krzyczą”

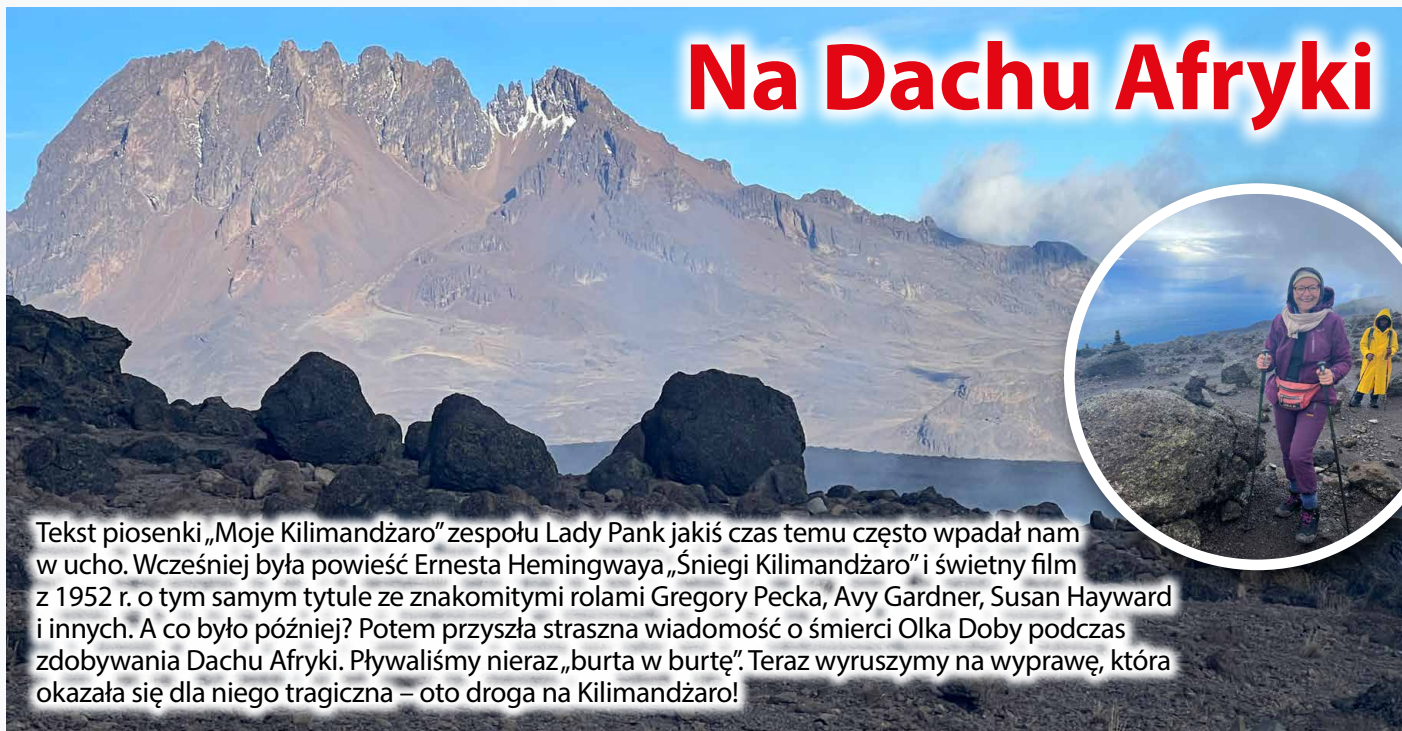
Kolejnym docenionym przez jury spektaklem była „Deformacja sensoryczna” zrealizowana przez Spółdzielnię Artystyczną z Ograniczoną Odpowiedzialnością z Łodzi, która otrzymała nagrodę za sceniczny debiut teatralnej wspólnoty. Artyści w zabawny sposób odnieśli się do relacji damsko-męskich, by ostatecznie zwrócić uwagę, że najważniejsze jest zwyczajne, ale i uważne dostrzeganie drugiego człowieka.

Komisja konkursowa przyznała również wyróżnienie za udany mash-up formatów widowiskowych dla Karola Barckiego z Grupy Teatralnej Pomarańcze w Uchu na Skarpie bez Kartki z Poznania/Goleniowa za działanie „Największy Złodziej Performensów w Polsce”.

Ale to nie wygrana była tu najważniejsza, a spotkania i dyskusje, które aktorom i twórcom teatralnym przynoszą zdecydowanie więcej korzyści. Widzowie mogli zaobserwować to, co inspiruje i motywuje teatry do działania, co zaprzęta głowy artystów, z czym się mierzą i jak te problemy starają się przenieść na język teatru. (mz)

Na Dachy Afryki

BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE



Tekst piosenki „Moje Kilimandżaro” zespołu Lady Pank jakiś czas temu często wpadał nam w ucho. Wcześniej była powieść Ernesta Hemingwaya „Śniegi Kilimandżaro” i świetny film z 1952 r. o tym samym tytule ze znakomitymi rolami Gregory Pecka, Avy Gardner, Susan Hayward i innych. A co było później? Potem przyszła straszna wiadomość o śmierci Olka Doby podczas zdobywania Dachy Afryki. Pływaliśmy nieraz „burta w burcie”. Teraz wyruszymy na wyprawę, która okazała się dla niego tragiczna – oto droga na Kilimandżaro!



ARCHIWUM B.D. CŁAPA

BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Pierwszą ofertę zorganizowania wyprawy otrzymujemy od zaprzyjaźnionego z naszymi gospodarzami przewodnika. Nie wygląda najlepiej, dlatego szukamy innych opcji. Jeden kontakt mamy jeszcze z Polski, inne zdobywamy na miejscu. Być przewodnikiem, organizatorem wypraw to dobry biznes dla Tanzańczyków. Zajmuje się tym kilka tysięcy osób. W końcu decydujemy się na ofertę Józefa, czyli przewodnika poleconego przez gospodarzy. Czy to dobry wybór? Zobaczymy.

Rano przyjeżdża po nas mikrobus, na którego dach i tak solidnie już wypchany ekwipunkiem ładują nasze sprzęty i bagaże. W samochodzie cała ekipa, łącznie z przewodnikiem Anaeli, wysokim Masajem, który na Kilimandżaro był już wiele razy.

Machame Village położona jest na wysokości prawie 1800 m n.p.m., wejście na teren parku narodowego jest właśnie na tej wysokości. Zanim wyruszymy na trasę, dokonujemy odprawy w biurze. Zostawiamy nasze dokładne dane.

Tam, gdzie las deszczowy przekracza granicę zimną

W listopadzie jest tak zwana „mała pora deszczowa”, dlatego wspinaczy nie jest zbyt wielu. Spośród nielicznych wydobywamy

imię Marty, Polki, która nieco wcześniej wyruszyła na szlak w towarzystwie Słowaka. Jak się później okaże, nie będzie to jedyny polski akcent na trasie.

Teraz czas na kontrolę. Służba parku sprawdza dokładnie nasze bagaże. Nie możemy wnieść żadnych jednorazowych butelek. Są jeszcze inne ograniczenia – wszystkie zmierzają do zachowania tego miejsca w jak najlepszym stanie. Pierwszy etap drogi jest bardzo przyjemny – idziemy lasem deszczowym. Jest ciepło, a wokół piękna roślinność i odgłosy zwierząt. Z każdym krokiem staje się jednak zimniej, a nieprzyzwyczajony jeszcze organizm słabnie z wysiłku. Machame Camp (3000 m n.p.m.) to miejsce naszego pierwszego noclegu. Kiedy docieramy na miejsce, nasze namioty i toaleta są już rozstawione, a na kuchni grzeje się woda na kolację. Witamy się z Martą, wymieniając jej imię, co dziewczynę bardzo zaskakuje. Za chwilę czeka nas kilka minut rozmowy i wymiana wrażeń, a po kolacji zasłużony odpoczynek.

Ranek wita nas bardzo rześkim powietrzem. Po skromnej toalecie w małej miseczce ciepłej wody i śniadaniu ruszamy na szlak. Droga do Shira Camp to „zaledwie” 800 m przewyższenia, ale mamy znaleźć się na 3800 m n.p.m., a jest to już wymagająca

wysokość. Droga nadal ładna, ale znacznie trudniejsza – kamienista i bardzo stroma. I znów robi się też coraz zimniej. W obozie piękne widoki na wszystkie strony świata, jednak co chwila pojawiają się chmury i pada deszcz. Na gałęziach obok namiotów jakiś podgatunek wron (tak przynajmniej mi się wydaje). Ptaki czekają zapewne na resztki z kolacji, więc zasiadamy do posiłku. Jedzenie jest smaczne: gorąca zupa, ryż mięso, warzywa, kilka rodzajów napojów do wyboru, a rano wspaniałe naleśniki i parówki na ciepło. Następny etap to długa droga przez Lava Tower na wysokości 4600 m n.p.m., z którego następnie schodzimy do Barranco na wysokości „zaledwie” 3900 m n.p.m., gdzie mamy zaplanowany nocleg. Jest bardzo zimno. Widać już niewiele roślinności, a krajobraz staje się „księżycowy”. W dodatku zaczyna padać deszcz. To doświadczenie nie jest nam obce, ale deszcz przeradza się w grad, a potem w śnieg. Do tego zaczynają bić pioruny. Wyczerpani docieramy do Lava Tower. Tutaj czeka nas krótki odpoczynek i posiłek w namiocie. Za kamienną wieżą, gdzie prowadzi nasz szlak, schodzą się strumienie, dążąc do usoku wodospadu, którą idziemy w dół. Przed nami jeszcze około 10 km, ale jest to bardzo trudny odcinek. Z Barranco do Barafu mamy 700 m przewyższenia i wiele kilometrów do pokonania. Droga zaczyna się mocno stromym podejściem o przewyższeniu ponad 300 m. Tutaj mijamy słynny Kissing Rock – ścianę, do której trzeba się blisko przytulić, aby nie spaść w przepaść. Tę część drogi pokonujemy z Martą i jej słowackim kolegą. Podczas robienia zdjęcia podchodzi do nas trzech młodych Amerykanów. Jeden z nich mówi, że jego rodzina mieszka w USA od pokoleń, ale pochodzą z Polski i mają bardzo znane nazwisko – Baczewski.



BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Głupie słowa i wymowne gesty

PROF. DR HAB. GRZEGORZ IGNATOWSKI



Z przerażeniem patrzy, jak na naszych oczach degraduje się ludzkie słowo. Nie chcąc narzekać, warto się zastanowić, czy ważne są ludzkie gesty i co one wyrażają. Dobrą okazję do refleksji na ten temat

daje książka Gregory Hartleya i Maryanny Karinch „Mowa ciała”. Z pasją zabieramy się do lektury, gdyż już na początku przeczytamy, że praca pomoże zrozumieć

mowę sylwetki i postawy innych osób. Zaznajomieni z treścią będziemy mogli za pomocą gestów wywierać określony wpływ na drugiego człowieka. Ponadto, sami będziemy zdolni wyrażać przekonania za pomocą naszej postury. Autorzy bez ogródek stwierdzają, że znajomość mowy ciała pomoże zdyskredytować bezsensowne twierdzenia o znaczeniu ludzkiej sylwetki. Ze szkoda, przez lata karmiła nas nimi ludowa psychologia. Wiadomo, sprawa nie jest prosta. Nie tylko ze względu na zakorzenione w naszych umysłach błędne przekonania. Są bowiem również inne czynniki, które nie pozwalają zrozumieć, co drugi człowiek chciał powiedzieć za pomocą ruchu rąk, okazywania grymasów na twarzy lub szybkiego mrugania oczami. Przechodząc do konkretów, w książce przeczytamy, że nowoczesne technologie ułatwiają komunikację, ale utrudniają zrozumienie ludzkich gestów. Mianowicie, kiedy zasiadamy wygodnie w biurze lub w domu przed komputerem, smartfonem lub tabletem i przekazujemy myśli przy pomocy maili lub dyskusji w mediach społecznościowych, ograniczamy posiadane zdolności do pojmowania ludzkich ruchów i gestów. Autorzy podkreślają, że przekaz naszych myśli i poglądów jest zależny od zabawnych i jakże popularnych emotikonów, i informacji tekstowych. Zrozumienie mowy ciała utrudnia również wychowanie gwałtownie zmieniające się ze względu na szeroki dostęp do mediów. Nie ułatwia ich powszechna turystyka i migracje. W nie tak dawnych czasach

dość jednoznaczna była kultura danego społeczeństwa. Dzisiaj, nawet na naukowych konferencjach, mówimy o multi-kulti. Faktycznie, bezkrytyczni przywozimy i chęlnie się poznaliśmy w Tajlandii lub Grecji jakimiś gestami tułowia, lub ruchami rąk. Bez zastanowienia je wykonujemy w zupełnie innej kulturze. Niekiedy nawet nie wiedząc, co tak naprawdę wyrażają. Pozostawmy jednak na boku te utrudnienia i zauważmy, że wiele ludzkich gestów może być zamierzonych, a inne są zupełnie przypadkowe. W rzeczy samej nawet sami nie zawsze planujemy i kontrolujemy ruchy rąk, nawet miny

wyrażające na twarzy chwilowy nastrój. Bywa wcale niezadko, że kontrolę nad naszym zachowaniem przejmują geny. Tymczasem podajemy kilka przykładów ludzkich zachowań, które mogą wprowadzić nas w błąd. Prosty gest wyciągniętej i otwartej ku górze dłoni wskazuje za zwyczaj, że z radością witamy napotkaną osobę. W afrykańskiej Ghanie i Korei uniesiona ku górze otwarta dłoń jest gestem obraźliwym. Wówczas, kiedy Arabowie i Grecy unoszą szybko głowę do góry, chcą zakomuni-

kować, że nie zgadzają się z naszymi poglądami. Gdy chcą coś potwierdzić, pochylają szybko głowę do dołu. Niezależnie od okoliczności pewne gesty wskazują, że stawiamy jakieś bariery. Chcąc utrzymać w pracy dystans, położymy na biurku sterty dokumentów. Chcąc pozbyć się zalotnika, założymy na palec pierścienek zaręczynowy lub demonstracyjnie będziemy pokazywać obrączkę. Wówczas, kiedy pocieramy dłonią szyję, chcemy się za zwyczaj odprężyć. Dodajmy, że w książce znajdziemy wiele zdjęć, które pomagają w zrozumieniu całej gamy mowy ciała. Czy nie warto się zatem zastanowić, kiedy nieznaną osobą kolejno raz puszcza do nas oko.

Prof. SAN dr hab. Grzegorz Ignatowski, filozof, etyk, autor publikacji naukowych oraz artykułów prasowych. Obecnie zajmuje się etyką w biznesie, źródłami rasizmu, międzynarodowymi stosunkami kulturalnymi i politycznymi na Bliskim Wschodzie oraz edukacją ekologiczną.



Certyfikaty i drobne odmrożenia

Do Barafu dochodzimy zmęczeni, jest bardzo późno. Dziwi nas, gdy Anaeli mówi, że będziemy musieli wstać przed północą, aby wyruszyć na szczyt. Po negocjacjach opóźniamy wyjście o kilka godzin. Pod szczyt idzie się bardzo wolno, wlokąc nogę za nogą. Wpływ na to ma wysokość i wszechogarniające zmęczenie. Wreszcie ukazuje się Stella Point, co oznacza, że dotarliśmy do krateru. Do Uhuru Peak jeszcze niecała godzina, mimo że widać go z daleka. Wreszcie jest! Radość, wzruszenie i... możliwe najszybszy powrót do bazy. W tym momencie okazuje się, że mamy iść w dół, ale coś nam się nie zgadza, bo mieliśmy być na wyprawie siedem dni, a tymczasem okazuje się, że będziemy tylko sześć. Atmosfera, głównie między nami i Józefem, psuje się. Po spędzeniu nocy w Mweka Camp na wysokości 3000 m powyżej poziomu morza udajemy się do wioski o tej samej nazwie. Tutaj czekają na nas certyfikaty, ważne, ale nie najważniejsze. „Pamiątki” po wyprawie – odmrożenia i poparzenia – jeszcze jakiś czas nosić będziemy na twarzy. Wyprawa na Dach Afryki pozostanie na zawsze w naszej pamięci i sercach.



Kiedyś był inny

DARIUSZ SPANIAŁSKI



Kiedyś był inny – w takich oto słowach nierząd-ko żona charakteryzuje swojego męża, a mężczyzna swoją partnerkę. I tak się składa, że często słowa te oddają rzeczywistość. Małżeństwa zawią-

zane w fazie zakochania, gdy w mózgu człowieka odbywa się prawdziwa rewolucja, która ogranicza nam jasne myślenie, częściej narażone są na rozkład niż te, które powstały w czasie, który można byłoby nazwać bardziej dojrzałym. Wielu mężczyzn, szczególnie w młodym wieku, nie docenia roli kobiety w społeczeństwie, a wobec łatwej i względnie szybkiej inicjacji seksualnej utrwała w sobie to przekonanie z jego wszystkimi negatywnymi konsekwencjami na całe późniejsze życie.

Początkowo zakochani traktują swoje partnerki jak bóstwa. Możemy to zobaczyć codziennie na ulicach i miejscach

publicznych, gdzie manifestacja tzw. uczuć przeradza się często w widok godny pożałowania. Zwykle po jakimś czasie ci sami „zakochani” zaczynają się odnosić do siebie opryskliwie i cynicznie. Dlaczego? Ot, po prostu! Bo trzeba wie-

Bo trzeba wiedzieć,
że zakochanie ma wiele
wspólnego z egoizmem

dzieć, że zakochanie ma wiele wspólnego z egoizmem. Problem dotyka szczególnie osób w młodym wieku, nie do końca ukształtowanych emocjonalnie. Oni bowiem w czasie zauroczenia zwyczajnie nie są sobą! Są aktorami grającymi rolę narzuconą przez hormony. Robią wszystko, aby się przypodobać swojej sympatii, bo potrzebują jej, by czuć się dobrze. W tym okresie życia młodzi partnerzy zazwyczaj oczekują wiele, w zamian niczego nie dając.

Pozostaje pytanie: czy tak musi być? Czy to jest normalne? Odpowiedź jest w zasadzie jedna: Tak!

Jest to naturalny proces dojrzewania. Nie jest dobrze, gdy kończy się przedwczesnym małżeństwem, bo to droga na skróty. Nieco bardziej doświadczeni czytelnicy wiedzą doskonale, że większość skrótów kryje zazwyczaj wiele pułapek.

Wyglądamy więc w tym czasie kwitnąco, zachowujemy się szarmancko, pokazujemy nasze plusy. Jesteśmy nieomal doskonali. Rzecz w tym, że choć to zwykle piękny obraz, często jednak nieprawdziwy. Wszak miłość oznacza życie dla drugiego człowieka i umiejętność rezygnacji z własnego ja. To nie jest chodzenie na skróty i życie dla siebie. Dlatego przytoczę tu słowa poety Jana Twardowskiego, który powiada: „Nie mów, że jesteś – gdy mówisz, że kochasz”.

Dariusz Spaniański, dziennikarz, autor książki „Sztuka Kochania. Felietony o wychowaniu dzieci”, były sądowy kurator zawodowy



CHODZIŁ Z DUSZĄ NA RAMIENIU LISTONOSZ
Z NAIROBI
POMYLIŁ AWIZO Z WIZĄ OJ NIEDOBRZE ZROBIŁ
A TO PECH
TERAZ W TRWODZE DRŻY
POMYŁKĘ SWĄ ŁŻY
WYRAZEM NA „KY”
NO I NIECH...

Oleksiewicz

narysowała: asia
napisał: wojtek





0 zł

za profesjonalne
badanie wzroku

-40%

na wszystkie
soczewki progresywne*

Szczegóły promocji w regulaminie w sklepie.



Pracownia Optyczna
Aleja Armii Krajowej 8, Zgierz
telefon: 42 715 55 55



Pracownia Optyczna
ul. Gałczyńskiego 40, Zgierz
telefon: 42 715 27 85

pracownia  optyczna